Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 16 2

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. na stępny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1 Lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika", prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem Czerwca.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Program pracy sejmu węgierskiego.

—(oo)—

Wypowiedziana przed kilku dniami na zamku w Budzie mowa tronowa Franciszka Józefa przy otwarciu nowego sejmu węgierskiego była ostatniem słowem w długim historycznym procesie między Habsburgami a Kossuthami od lat 60 toczącym się; od pierwszej chwili objęcia korony węgierskiej przez Franciszka Józefa w r. 1848 aż do ostatniej mowy tronowej ośmdziesiątletniego króla w sześćdziesięciodwuletniem jego na Węgrzech panowaniu — na Węgrzech trwa nieustanna walka między koroną a stronnictwem niezawisłości. Czwilami walka przycicha, chwilami wybucha pełnym płomieniem. Bywają długie okresy ugody, potem zrywa się wszelkie pakta i otwarcie staje się do walki—następuje zwycięstwo jednej lub drugiej strony—zwycięstwo nie ma wieczności, ale na krótki okres dla spełnienia pewnych zadań zawiera się zawieszenie broni—a potem znów walka, znów bój o panowanie, o przewagę na Węgrzech.

Tym razem zwyciężyła korona.

Wybory powszechne przyniosły zupełne zwycięstwo zwolennikom ugody, stronnictwo niezawisłości musi zadowolić się skromną rolą zdziesiątkowanej opozycyi. Wczoraj jeszcze u steru, dziś musi zjadać cierpki chleb opozycyi.

Ugoda węgierska z Austryą, ugoda Deakowa, zawartą została w r. 1867. Wtedy, przed 43 laty na 367 posłów sejmu węgierskiego 257 głosowało za ugodą przedstawioną przez Deaka, zawartą przez Beusta i Julianа Andrassyego, przeciwko 110 członkom opozycyi. Warunki ugody Deaka są znane. Węgry uzyskały zupełną autonomię, stały się odrębnem państwem, połączonem z Austryą tylko trzema węzłami: wspólność dynastyi, wspólność wojska, wspólność polityki zagranicznej. Były to fundamenty węgierskiej państwowości. W obrębie jednego okręgu celnego powstały dwa państwa o jednym kierownictwie w sprawach zagranicznych, o jednej walucie i jednym banku państwowym, bronione nazewnątrz jedną wspólną armią. Wyrazicielem tej wspólności była jedność dynastyi.

Kiedy po 43 latach w dniu 24 czerwca 1910 r. na zamku budzyńskim zebrał się sejm węgierski, znów ta sama ilość posłów oświadcza się za ugodą i ta sama przeciw niej. Dzisiejszy sejm węgierski ma 257 posłów, należących do stronnictwa ugody, które dziś nazywa się stronnictwem narodowej pracy i 110 posłów opozycyi, która jak ongi zwie się stronnictwem niezawisłości. Kiedy król węgierski otwierał sejm na zamku budzyńskim, wyraził wielką radość z tego wyniku wyborów. Był to niezwykły w dziejach konstytucyonalizmu fakt, żeby korona w tak otwarty sposób mieszała się do spraw partyjnych życia publicznego. Król węgierski otwarcie stanął po stronie ugody. Był w tem akcent tak silny, że mi to się wrażenie, jak gdyby to było nie tylko zwycięstwo stronnictwa politycznego ugody, ale osobiste zwycięstwo starego króla. Istotnie na Węgrzech walka była prowadzoną w roku 1909 między rządem Kossuthowców a koroną Habsburgów—i zakończyła się zwycięstwem korony.

Stary król nie mógł powstrzymać uczucia radości z powodu wyniku tej walki.

W czterech latach rządów kossuthowskich na Węgrzech dokonał się zupełny przewrót w opinii politycznej narodu. Stronnictwo kossuthowskie, jeszcze wczoraj rządzące, najliczniejsze w kraju, posiadające pełnię władzy, ministrów, całą administracyę municypalną i komitatową, żupanów i nadżupanów, sędziów kuryalnych i notaryuszów, po wyborach wraca nie tylko bez władzy, ale i bez większości w kraju, pobite w sejmie i pobite w opinii publicznej. Stary schorowany Franciszek Kossuth nie posiada już magicznego wpływu wśród chłopów Alföldu i adwokatów stolicy, Bela Barabasz nie marzy już o prezydenturze wspólnych delegacyi, Geza Polonyi, ten żyd—rabulista—adwokat nie będzie więcej szefem sprawiedliwości na Węgrzech, gwałtowny szlachcic węgierski, pan Justh, nie poprowadzi już swej chorągwi węgierskiej, małej gentry wioskowej do zwycięstw, któremu jeszcze wczoraj uśmiechały się, a wieczny kameleon, Wojciech hr. Appolonyi raz na zawsze rozstał się z teką ministerstwa oświaty.

Stronnictwo niezawisłości rozbiło się na trzy obozy, a wszystkie trzy razem wzięte są o połowę mniejsze niż przed rokiem jedna partya Kossutha.

Do rządu przyszli nowi ludzie, a w gruncie starzy rojaliści. Ten ban chorwacki który swą metodę przekupstwa wyborczego przeniósł z Chorwacyi na Węgry, stoi na czele gabinetu, który odniósł niebywałe zwycięstwo, stary liberał i wierny programowi ugody deakowskiej minister skarbu Władysław Lukacs dyktuje warunki opozycyi, a poza gabinetem wyłania się olbrzymia postać młodego Stefana Tiszy, którego niedawno jeszcze jak zdrajcę ojczyzny opozycya niepodległościowa wypędzała z sali wspaniałego parlamentu węgierskiego.

Zmieniło się gruntownie oblicze życia publicznego na Węgrzech: nastąpił zupełny przełom.

Co wczoraj jeszcze wydawało się najtrzeźwiejszym politykom niemożliwem, w co nikt by był znający stosunki na Węgrzech nie uwierzył, czego nikt nie przewidywał: to dziś stało się faktem: kraj się przeważającą większością oświadczył się za ugodą.

I stoją, jak za dni czerwcowych r. 1867, znów w tej samej co do jednego ilości dwie partye, dwa stronnictwa w sejmie węgierskim. 257 za ugodą i za królem, 110 przeciw ugodzie i za niepodległością, za zerwaniem wspólności celnej, wspólności armii i wspólności bankowej.

Nie dziw, że jak ongi i dziś program pracy wypowiedziany w mowie tronowej jest afirmacyą ugody, potwierdzeniem trzech wspólności przy położeniu silnego akcentu na jedność państwową.

Program mowy tronowej, wypowiedzianej w Budzie, to program narodowej pracy.

Utrzymanie ciągłości polityki zagranicznej, polityki dotychczasowych sojuszów, utrzymanie pokoju, utrzymanie dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami sąsiedniemi, ze wszystkiemi, a więc z Rosyą i z Serbią. To był właśnie punkt, co do którego w ostatnim roku nasuwały się różne wątpliwości. Na razie bez uzasadnienia. Na wewnątrz wskazuje mowa tronowa na konieczność utrzymania wszystkich wspólności, a więc armii, waluty i banku. Równocześnie zapowiada podjęcie wypłat w złocie i odnowienie ugody wspólnego banku z Austryą.

Najbliższe zadania ustawodawcze obejmą reformę wyborczą na Węgrzech na zasadzie powszechności wyborów, reformę wojskową na zasadzie dwuletniej służby wojskowej i reformę skarbu — na zasadzie zwiększenia podatków.

Najbliższa walka stoczoną będzie o reformę wyborczą. Mowa tronowa kładzie silny nacisk na konieczność demokratycznego rozwoju, stawia zasadę powszechnego prawa głosowania jako konieczność nie dającą się usunąć, lecz uspakaja węgrów, madziarów, że stanie się to przy uwzględnieniu jednolitości węgierskiego państwa, a więc przy faworyzowaniu madziarów wobec innych narodowości.

I to był punkt najdrażliwszy dla panujących na Węgrzech madziarów, a na tym punkcie prawdopodobnie już ugoda jest dokonaną.

Madziary nie potrzebują się obawiać, żeby ich faktyczna większość niemadziarskich narodów zmajoryzowała.

Mniejszość madziarska długo jeszcze panować będzie nad narodowościami niemadziarskiemi. Wymaga tego racya stanu, wymaga polityka zagraniczna monarchii i polityka wewnętrzna domu panującego.

Na Węgrzech nadchodzi po okresie 10-letniego panowania obstrukcyi — epoka pracy narodowej.

W. L.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

—)oo(—

Cieszyn dn. 30 czerwca.

Głównym ośrodkiem, około którego toczy się walka na Śląsku Cieszyńskim, jest szkolnictwo ludowe. Przedewszystkiem brak odpowiedniej ilości szkół polskich, brak ich po miastach, gdzie około 3 tys. dziatwy skazanych jest na germanizacyę, brak ich i po wsiach, szczególnie w zagłębiu Ostrawskiem, gdzie drugie tyle dziatwy polskiej skazanej jest na czechizacyę.

Nadto wewnątrz kraju renegacki ruch ślązakowców usiłuje germanizować szkoły polskie, przez t. zw. utrakwizacyę, t. j. uczenie wszystkich przedmiotów, a więc nawet i polskiego, po polsku i niemiecku, nawet od najniższych klas.

Książki szkolne są układane przez inspektorów niemców, nierzadko pełne błędów językowych, stylistycznych i gramatycznych, a całość grzeszy niepedagogiczną treścią i

niezbyt etycznymi i umoralniającymi przykładami.

Wreszcie najgorszem złem, jest żywy czynnik—t. j. nauczycielstwo ludowe.

Na pochwałę ogółu nauczycielstwa polskiego przyznać trzeba, że ogromna jego większość, mimo iż wyszła ze szkół niemieckich—łączy się z ruchem polskim, skupiając się w Polskiem Tow. pedagogicznem, jednak sporo jest nauczycieli, którzy w poszukiwaniu karyery trzyma się klamki władz szkolnych, które forytują tego rodzaju niskie indywidua, wiedząc o tem, że spełnią one każdą ich wolę—choćby najbardziej sprzeciwiała się zasadom pedagogicznym—ale godziła w szkołę polską.

Zrozumiało społeczeństwo polskie na Śląsku, czem jest słabe wychowanie młodzieży, czem jest dobra szkoła—a czem jest dla szkoły dobry nauczyciel.

Wychować i wykształcić zawodowo i w polskim duchu rzesze nauczycieli dobrych—oto podstawa dobrej szkoły—podstawa trwałego, polskiego umoralnienia i uświadomienia.

W tym celu podjęto z rządem walkę o polskie seminaryum nauczycielskie. Po latach, po trudach i mozołach, wreszcie doczekano się tego, że tuż nad miastem (w mieście nie zezwolili niemcy na pomieszczenie polskiego zakładu) zarysowały się w b. r. wyniosłe mury polskiego zakładu wychowawczego.

Ale jeszcze nie otwarto tej instytucyi, gdy już w inny sposób pragną niemcy podciąć żywot temuż zakładowi. Oto starają się, aby prawo kwalifikowania do szkół polskich zostało przy niemieckiem seminaryum nauczycielskiem. Jestto rzecz ważna, gdyż przez to osłabiłoby się znacznie frekwencyę seminaryum nauczycielskiego polskiego, — otóż gdy przeciw temu zaoponowali polacy, wtedy niemcy zrobili krok do ustępstwo w tej formie, że sami, zatrzymując prawo kwalifikacyi do szkół polskich i niemieckich, takież prawo pozwalają przybrać polskiemu zakładowi.

Na pierszy rzut oka niebyłoby w tem nic złego, ale z przykładu co innego można wróżyć na przyszłość.

Otóż mając młodzież uzdolnioną do szkół polskich i niemieckich wyszłą z seminaryum niemieckiego i mając prawo nominacyi, obsadzałby niemcy szkoły polskie nadal swoimi wychowankami, i stosunki nadal istniałyby te same.

Wychowankowie polskiego seminaryum pozostaliby na samym końcu i otrzymaliby posady najgorsze, o ileby po obsadzeniu kandydatami z niemieckiego seminaryum jakie pozostały wolne. Przedsmak tego zresztą mieliśmy minionego roku, kiedy to inspektor szkolny z Bielska oświadczył kandydatom z polskich paralelek, istniejących prowizorycznie w Cieszynie, że dla nich w powiecie bielskim miejsca niema, gdyż pierwsi są wychowankowie prywatnego seminaryum niemieckiego w Bielsku.

Te zapędy hakatystyczne powstrzymał prezes Koła polskiego w Wiedniu, Głąbiński i polscy kandydaci otrzymali posady — ale nie można tem się zadowolić, aby w tak drobiazgowych, a nadto tak zrozumiałych sprawach, że w polskiej szkole tylko polski może uczyć nauczyciel — musiał corocznie występować prezes Koła polskiego.

Również i druga rzecz jest niemałej wagi. Oto na Śląsku mamy znikomy procent polaków na urzędach państwowych. Niemieccy urzędnicy podnoszą nietylko sztucznie cyfrę ludności niemieckiej, ale nadto wywierają zgubny wpływ na nieuświadomioną ludność miejscową, nietajnie prowadząc dzieło germanizacyi. Szczególniej szkodliwi są oni w tych miejscowościach, gdzie są jedyną inteligencyą, i to w dodatku niemiecką.

Wywarcie silnego nacisku na obsadzenie polskimi urzędnikami urzędów w tych gminach, gdzie ludność jest czysto polską, lub w większości polską, jest nieodzowne i w interesie sprawy narodowej nie cierpiące zwłoki.

L. U.

Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki (1899—1910).

III.

Już przez aneksyę Filipin Unia amerykańska zerwała ze starą tradycyą ograniczania się wyłącznie do własnego terytoryum i nie mieszania się do spraw politycznych innych państw.

Równocześnie w literaturze politycznej Stanów Zjednoczonych pojawia się teorya,[1] że zasada nie mieszania się, odnosi się tylko do spraw europejskich, oraz do spraw Azyi mniejszej i Afryki, natomiast nie może znaleźć zastosowania co do Azyi Wschodniej i Australii.

Istotnie nawet po wojnie hiszpańskiej i po wypadkach r. 1898/9, Unia nie brała udziału w sprawach europejskich. Protokół konferencyi międzynarodowej w Algeciras podpisany został przez senat Unii w r. 1906 z tą klauzulą: „że Stany Zjednoczone brały udział w konferencyi, ażeby bronić życia, wolności i własności swych obywateli w Maroko i że wcale nie istnieje zamiar Unii odstąpienia od tradycyjnej polityki zagranicznej, która zakazuje Stanom Zjednoczonym mieszania się do spraw europejskich."

Tym zazdrośniej atoli przestrzega Unia doktryny Monroe, zakazującego europejskim państwom kolonizacyi w Ameryce, lub interwencyi w wewnętrznych sprawach amerykańskich republik.

Teorya ta nawet zaostrzoną została.

Nie pozwala Unia nie tylko na nowe europejskie kolonie w Ameryce, ale nie pozwala państwom wymieniać jedną kolonię na inną.

Kiedy w r. 1895 Anglia z Wenezuelą wpadła w nieporozumienie co do granicy kolonii Guyona, wówczas amerykański sekretarz stanu Olney, zażądał dla Unii prawa roli sędziego w sądzie polubownym, z tem motywowaniem „że Stany Zjednoczone wykonywują zwierzchnictwo nad całym kontynentem. Anglia zakończyła sprawę polubownie. Odtąd stosunki między dwoma mocarstwami Anglią i Unią są stale przyjazne.

Przychylna neutralność, której Anglia w czasie wojny hiszpańskiej przestrzegała, zezwolenie na usunięcie układu Clayton-Bulwar, co do budowy kanału panamskiego, korzystne dla Unii zregulowanie granicy między kanadą a Alaską (1903) przyczyniły się do tego, że nad wzajemną zazdrością i nieżyczliwością wspólne wspomnienia duchowej kultury powoli przeważać poczęły.

Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych bardzo była wzburzoną w r. 1902 z powodu zachowania się mocarstw europejskich co do Wenezueli. Niemcy Anglia i Włochy ekzekwowały gwałtem pretensye pieniężne swych obywateli, wierzycieli Wenezueli. Niemcy zwłaszcza zachowywały się brutalnie. To oburzyło opinię publiczną w Unii. Rząd w Washingtonie nie mógł wprawdzie z powodu cywilnej natury pretensyi dopatrzeć się naruszenia doktryny Monroe, lecz uważał za konieczne wziąć roztrzygnięcie sporu w ręce i przedłożył wniosek, aby spór ten oddać sądowi międzynarodowemu w Haadze. Powstała wówczas obok zasady Monroe, druga zasada, zwana „doktryną Drago", polegać ma ona na tem, że dla dochodzenia pretensyi pieniężnych prywatnych wierzycieli przeciw wolnej republice, nie wolno używać siły politycznej państwowej.

Rząd Unii na drugiej konferencyi w Haadze zaproponował, aby wszystkie prywatne pretensye do państw niezależnych od Ameryki wprzód przedstawiane były sądowi polubownemu do rozstrzygnięcia.

Prezydent Roosevelt w orędziu z dnia 6 grudnia 1907 oświadczył, że w razie gdy państwa amerykańskie nie uczynią zadość swym zobowiązaniom pieniężnym, Stany Zjednoczone, dla utrzymania zasady Monroe, użyją same siły policyi międzynarodowej. Wskutek tej t. zw. doktryny Roosvelta dziś Unia uzyskała już protektorat nad republiką Santa Domingo.

Dalsza jej konsekwencya musi być, że Stany Zjednoczone rozciągną powoli protektorat nad całą zachodnią półkulą świata.

Doktryna Roosevelta wiąże się też ściśle z ideami panamerykańskimi, dążącymi do zjednoczenia wszystkich państw Ameryki pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych. Myśl ta niegdyś przez sekretarza stanu Blaine uzasadniona, nie znalazła na razie odgłosu we wszystkich państwach Ameryki. Nie mniej zbierają się kongresy panamerykańskie ostatni odbył się w r. 1906 w Rio de Janeiro, na których wszystkie republiki wysyłają swych delegatów, sprawy wspólne są omawiane, a w Washingtonie utworzone zostało biuro dla amerykańskich republik.

Dziś jednak jeszcze istnieją takie różnice polityczne, ekonomiczne i kulturalne, wśród poszczególnych republik, że o federacyi wszystkich republik i stanów w najbliższym czasie nie może być mowy. Nawet utworzenie wspólnego panamerykańskiego związku celnego nie będzie łatwe.

Największą trudnością będzie stosunek do Kanady. Już dziś wśród polityków w Stanach Zjednoczonych słyszy się głosy, że prędzej Kanada musi być do Stanów Zjednoczonych wcielona. Wśród kanadyjskiej ludności głosy te nie znajdują posłuchu. Opinia publiczna Unii nie zgodziłaby się na aneksyę Kanady do Unii bez wyraźnej woli ludności kanadyjskiej.

Sprawa ta przeto politycznie dziś jest bez znaczenia. Stany Zjednoczone Północnej Ameryki już dziś odgrywają bardzo poważną rolę w polityce zagranicznej światowej. Sto milionów ludności zorganizowanej na podstawie demokratycznej, stanowi dziś już największą republikę świata. Niezmiernie szybki wzrost ludności, której przeszło 2 miliony przybywa corocznie, olbrzymi wzrost bogactwa narodowego, ogromny postęp w kulturze i naukach: wszystko to zapowiada świetną i nieoczekiwaną, a w każdym razie nie dającą się przewidzieć przyszłość.

W ostatnim dziesięcioleciu zainaugurowaną została polityka imperialistyczna Unii, która w pierwszym rzędzie zmierza do politycznego zwierzchnictwa nad całą zachodnią hemisferą półkuli ziemskiej, a następnie do opanowania Oceanu Spokojnego.

Tu leży niebezpieczeństwo przyszłości i nie jest wykluczonem starcie z drugą partyą na Pacyfiku z Japonią.

Umiejętne i roztropne kierownictwo polityki zagranicznej, unika na dziś wszelkiego starcia i usiłuje wszystkie sporne kwestye rozwiązać na podstawie dyplomatycznego porozumienia.

Wewnętrzny rozwój Unii Amerykańskiej nie obędzie się również bez ciężkich przejść historycznych. Polityka oligarchii plutokracyjnej musi doprowadzić do starcia z interesami ekonomicznymi klas pracujących.

Dopóki jednak postęp ekonomiczny Unii odbywa się na podstawie wysokich ceł protekcyjnych i zapewnia klasom pracującym dostateczny udział w zarobkach, a robotnikom wysoką skalę płacy. Konflikt wewnętrzny jest wykluczony.

Z chwilą atoli, kiedy Unia przeszłaby do polityki wolnego handlu i zarobki robotników, oraz płaca robocza znaczniéby spadła, a konieczności polityczne wymagałyby znaczniejszych podatków na cele floty wojennej i armii—niezawodnie powstałyby bardzo ciężkie kolizye wewnętrzne.

Na razie nie można przewidywać zmiany bardzo korzystnej konjunktury ekonomicznej, która na długi czas zapewni Unii Amerykańskiej przewagę nad militarnie zorganizowaną i pod ciężarami wojskowymi uginającą się Europą.

Pod koniec niniejszego szkicu, niechaj wolno będzie przytoczyć kilka źródeł historycznych. Amerykańskie dzieła historyczne odznaczają się wogóle przedmiotowym wykładem i bogactwem bibliografii. Najdokładniejszy wykaz wszystkich źródeł dla historyi Stanów. podaje dzieło Channinga i Hersta p. t. „Guarde to the Study of American History. Boston 1907". Kierujący przegląd historyczny „The American Historical Revrew" podaje całkowity przegląd najnowszych pism historycznych i politycznych odnoszących się do Ameryki i Europy. Prof. Dormstaedter w Göttingen zestawił te źródła w bardzo przystępnym podręczniku historycznym, o politycznym, ekonomicznym i społecznym rozwoju Stanów Zjednoczonych. Dwudziesty szósty tom wielkiej amerykańskiej historyi A. B. Herta, podaje najogólniejsze ideały narodu, który stworzył tak wielkie dzieła polityczne i ekonomiczne. Dla polskiego czytelnika potrzebnem było zestawienie tych kilku najogólniejszych uwag, o celach i ideałach polityki Amerykańskiej tembardziej, że pod wpływem emigracyi z ziem polskich, powstała już czwarta dzielnica polska w Ameryce, licząca więcej ludności, niż Poznańskie, lub Galicya Zachodnia i że to polskie społeczeństwo w Ameryce bierze coraz bardziej żywy i bezpośredni udział w polityce wewnętrznej Unii Amerykańskiej. Polacy zasiadają już w senacie jednego ze stanów (Wiswuwa), mieli już swego ministra skarbu w jednym z największych stanów (Illinois), mają w razie celowej i świadomie skupionej inmigracyi uzyskać swego gubernatora stanu, lub swoich kongresmanów do izby reprezentacyjnej Unii w Washingtonie. Polacy mogą wywierać wpływ na politykę Unii. Powinni przeto dobrze obznajomić się z warunkami, w których tej największej republice świata rozwijać się przychodzi i powinni celowo dążyć do wznowienia swego politycznego stanowiska w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

L.

---

[1] Latane America as a World Power 1897—1907 New York 1908.

Z Wilna.

—)oo(—

17 go czerwca.

Sezon ogórkowy już w całej pełni, a jednak życie społeczne w przeróżnych towarzystwach jeszcze nie zamarło. Esperantyści na ostatniem swem posiedzeniu uchwalili otworzyć od połowy września kursa języka „esperanto", mające trwać 3 miesiące

„Towarzystwo wzajemności słowiańskiej" rozpatrywało kwestyę wysłania delegatów na zjazd słowiański do Sofii. Ponieważ jeden z poprzednio wybranych delegatów zrzekł się swej misyi, więc proszono b prezesa oddziału p. Kona o przyjęcie roli delegata i ten się na to zgodził. Dwóch więc będzie delegatów — Kudrynskij i Kon; w tych dniach wyjeżdżają do Sofii, skąd mają zamiar udać się do Krakowa na uroczystości grunwaldzkie.

Bawiła w Wilnie dni parę grupa członków warszawskiego Tow. krajoznawczego, odbywająca wycieczkę po Litwie, pod przewodnictwem profesora Kulwiecia. Naturalnie, że ich z otwartemi przyjęto ramionami i niemało osób z Wilna przyłączyło się do braci z Królestwa, dla odbycia wspólnej do Białowieskiej puszczy wycieczki.

Liczba pielgrzymów do Kalwaryi, pomimo przeszkód, z każdym rokiem wzrasta, dotychczas zaregestrowano w tym sezonie 19,378, a przecie te pielgrzymki dopiero we wrześniu się kończą!

Procesye katolickie nie podobały się bardzo gubernatorowi mińskiemu, p. Godeli, ogłosił „postanowienie obowiązujące" na mocy którego, wszystkie pozamiejscowe procesye, przybywające do gubernii mińskiej, muszą wprzód otrzymać pozwolenie, wydawane po skomunikowaniu się poprzedniem z władzami miejscowości przez które procesya ma przechodzić. Surowo zabroniono nieść chorągwie cechowe, grać muzyce, przemawiać do ludu i t. d.; za wykroczenie przeciw przepisom czeka kara 500 rb. lub 3 miesiące aresztu.

Procesye prawosławne w mińszczyźnie odbywają się z muzyką, mowami patryotycznemi, chorągwiami narodowemi rosyjskiemi.

Kwestya zimowego teatru polskiego w Wilnie nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta; wybudować teatr ludowy przez kilka miesięcy niepodobna, a od września teatr polski przenieść się musi z lokalu letniego — powrócono więc do myśli przebudowania sali miejskiej, by zapewnić sobie istnienie polskiego teatru w sezonie jesiennym i zimowym. Obecna dyrekcya w rozpaczy z powodu częstych pustek w teatrze; publiczność nasza latem bez operetki żyć nie może, więc nie mając polskiej — uczęszcza na rosyjską, znajdując rozmaite argumenty na swe uniewinnienie i wytłomaczenie abstynencyi względem teatru polskiego.

Charakterystyczna wieść przyszła z Białegostoku. Jako metropolia utworzonego na mocy traktatu tylżyckiego obwodu białostockiego, miasto Białystok od r. 1808 używało herbu mającego na tle amarantowem rozdzieloną na dwie połowy tarczę, na której u góry był orzeł polski, u dołu pogoń litewska. Zarząd miejski od 1872 r. pieczętował się tym herbem, opieka szlachecka drukowała go na swych blankietach, widniał on na szyldzie miejscowej szkoły cerkiewnej i nie wydawał się nikomu niebezpiecznym. Raptem w maju zarząd miejski otrzymał od gubernatora nakaz, by herb ten natychmiast zewsząd był usunięty. Żadne tłomaczenia i powoływania się na ukaz senatu z 1882 r. nie pomogły.

Tegoroczna aura sprawia rolnikom niemiłe niespodzianki; z powiatów gub. wileńskiej dochodzą wieści o fatalnym stanie zasiewów wskutek długotrwałej suszy. Przed paru dniami doszło do lekkiego mrozu, który zwarzył zupełnie wypaloną przez słońce roślinność. Sczerniały kartofle, ucierpiały owoce, jarzyny, zmarzły ogórki, fasola, kapusta; roślinność utrzymała się w bujnym stanie tylko na gruntach zimnych i ciężkich, w zwykłych warunkach mało urodzajnych. W niektórych okolicach gub. wileńskiej wypadły grady, niszcząc zupełnie zasiewy.

Gub. kowieńska nie uszła również tej klęski. W powiecie teterewskim w miasteczku Szkudy i jego okolicy po kilkotygodniowych nadmiernych upałach, spadł tak wielki grad, że zniszczył zupełnie zasiewy i owoce Straty obliczają na 30 tysięcy rubli.

Mniej lub więcej podobne wieści płyną i z innych okolic Litwy i Żmujdzi. Ludzie wymyślają na kometę Halleya, której wszystkie tegoroczne niepowodzenia chętnie przypisują.

E. W.

Z salonów warszawskich.

Warszawa, 26 czerwca.

Wierzyć się wprost nie chce, że mogły dotychczas istnieć obrazy, wyszłe z pod mistrzowskiego pędzla Matejki, nieznane przez szerszy ogół polski. A jednak tak poważna kompozycya, jak „Dzieje cywilizacyi w Polsce" ukryta była do niedawna w krakowskim pałacu Potockich „Pod baranami" i tylko na pewien czas dostała się do salonów warszawskiej Zachęty.

Na obrazy Matejki nie patrzy nikt takiem okiem, jak na innych malarzy współczesnych. Żywiołowa potęga talentu i silnie uwydatniająca się indywidualność Matejki złożyły się na wytworzenie specyalnego stylu, właściwego jednemu tylko Matejce, który był i pozostał dziwnem, często przecenianem, a często niedocenianem zjawiskiem w historyi malarstwa polskiego lat ostatnich.

W „Dziejach cywilizacyi" widz mimowoli szukać chce znanego mu z innych dzieł rozmachu, szerokiego tła i żywej akcyi, okraszonej iskrami prawdziwego natchnienia wielkiego artysty. Czy wszyscy znaleźli w obrazach wystawionych to, czego szukali, trudno powiedzieć. Bo też specyalnie ta kompozycya zrodziła się z abstrakcyjnego zupełnie pomysłu, bez jasnej idei przewodniej, którą widz mógłby wyczytać sam bez pomocy katalogu, chociaż obrazy „Dziejów cywilizacyi" symbolizują znane powszechnie z historyi naszej zdarzenia i chwile przełomowe. Jest tych obrazów dwanaście:

Zaprowadzenie chrześcijaństwa.

Koronacya pierwszego króla.

Przyjęcie żydów w 1096 roku.

Pierwszy sejm w Łęczycy.

Klęska lignicka—Odrodzenie.

Powtórne zajęcie Rusi—Bogactwo i oświata.

Założenie szkoły głównej, przeniesieniem do Krakowa ugruntowane.

Chrzest Litwy.

Wpływ uniwersytetu na kraj w wieku XV — nowe prądy — husytyzm i humanizm.

Złoty wiek literatury w wieku XVI — reformacya—przewaga katolicyzmu.

Potęga Rzeczypospolitej u zenitu—złota wolność—elekcya.

Konstytucya 3 maja — sejm czteroletni—komisya edukacyjna—rozbiór.

Allegorye te objaśnia sam mistrz — i dobrze robi, gdyż komentatorowie, nawet najzdolniejsi i najlepiej znający historyę polską, z pewnością nie mogliby się połapać w tej plejadzie osób i faktów, nagromadzonych tuż obok siebie mimo rzucającą się często-kroć w oczy dysharmonię. Pierwszy np. obraz „Zaprowadzenie chrześcijaństwa", tak objaśnia Matejko:

„Z przyjęciem wiary, Mieczysław I-szy zatknął na polańskiej ziemi krzyż. O wschodzie słońca smugę cienia przeorywają Benedyktyni, zaznaczając dla mającego stanąć domu bożego linię świętą. Wobec chrześcijaństwa, czynnikiem ważnym u lechitów polańskich, przedstawiona kobieta: popiera ona nową ideę rodzinną przez porzucenie wielożeństwa pogańskiego, obowiązującą.

Wiekowy dudarz łzawo pogląda na materyał drzewny, gromadzony z pobliskiej dąbrowy, wśród której dogorywa gontyna starosłowiańska. Jego myśli podzielać się zdaje młody wojownik, zbrojny łukiem i kołczanem, uchodzący z odłamem kamiennym zwalonego bożyszcza w lasy Pomorza, albo w puszcze pruskie. Na tarczy, o krzyż opartej, w herbowem znamieniu „Topora" ryje nożem runiczny znak krzyża świętego jeden z rycerzy, już chrześcijan, okalających księcia, a nawołujących innych do Chrzcielnicy, gdzie św. Wojciech, wobec Dąbrówki i wysłanników czeskiego Bolesława, w uczestnictwie pierwszego biskupa poznańskiego Jordana, dokonywa aktu chrztu na Cydeburze i Biełoknichini-Adelajdzie, bracie i siostrze księcia Mieczysława.

Benedyktyni: Rodzym i prezbiter Benedykt czytaniem wyznania wiary kierują niebardzo chętnym zastępem wiernych wojewodów i żupanów z ich żonami i dziećmi. Na wodach Lędzickiego jeziora czekają łodzie rybackie; powiozą one kiedyś św. apostoła Polski na brzegi Bałtyku, gdzie męczeństwa dostąpi.

Ponad grodziskiem pogańskiem w słońca promieniu szybują orły."

I tak dalej. Ile wyrazów, tyle symbolów, a każde poszczególne malowidło ma być syntezą przejawów dziejowych pewnego okresu, przyczem nieraz trudno zoryentować się w niektórych jakby zagadkach logiczno-historycznych. Jakżeż trudno wyobrazić sobie np. obraz, zatytułowany: „Konstytucya 3 maja—sejm czteroletni—komisya edukacyjna—rozbiór"! Najlepszym może ze wszystkich obrazów jest „Klęska lignicka—odrodzenie." To jakby szkic do olbrzymiego dzieła, które wykończone i przeniesione na wielkie płótno, wystarczyłoby samo, aby Matejce zapewnić wielkie imię. Nastrój, jaki bije z tej kompozycyi, ma w sobie coś, czego się nie zapomina.

Zresztą cykl cały przypomina talent i charakter Matejki w każdym szczególe, a intuicya artysty, który z malowanemi przez siebie postaciami przeżył tysiąclecie państwowości polskiej, musi wzbudzić w widzu podziw rzetelny i hołd dla wielkiej pracy mistrza, który umiał opanować ten ogrom szczegółów z dziejów naszych i nie cofnął się przed mozołami, na jakie złożyły się szerokie studya nad architekturą i ubiorami z różnych epok.

Resztę sal Zachęty obwieszono obrazami Żmurki, Malczewskiego, Rapackiego, Popowskiego, Ryszkiewicza, Cinewskiego, oraz pań: Piątkowskiej, Łempickiej, Przesmyckiej i Wyleżyńskiej. Damy tym razem nie spisały się wcale. Dały rzeczy słabe, mdłe i niegustowne.

Główną uwagę widza zwracają obrazy Ignacego Pieńkowskiego, artysty, umiejącego znakomicie panować nad całością tematu i dbającego o harmonię barw i świateł. Przytem niezwykła wykwintność i pewna wielkopańska rozrzutność we frazowaniu nawet drobnych szczegółów, nadaje obrazom Pieńkowskiego jakieś arystokratyczne piętno, wyróżniające je odrazu z pomiędzy innych płócien. Takim jest np. „Kościołek w Bretanii" mimo prostoty i takiem jest „Studyum", portret kobiecy o doskonałym układzie i świetnym wyrazie oczu, chociaż zostanawia jakby pewna płaskość i dążność do stylizowania. Ta dążność przebija się z każdego prawie obrazu tego nieposledniego malarza i gdzie niegdzie razi wprost swojem istnieniem. Syntetyczne przedstawianie, a właściwie próby syntetycznego przedstawiania przedmiotów martwych, mogą ciekawić niektórych smakoszów nowoczesnych kierunków malarstwa, jednakowoż oddalają artystę od niezmiennych prawideł sztuki prawdziwej — tej, której na imię Prawda i Piękno.

Pan Zefiryn Ćwikliński uraczył wystawę przykremi obrazami w kolorze trupiobiałym, szarym i martwo-zielonym. Natomiast p. Jan Rembowski dał bardzo dobre trzy głowy górali. Pan Maryan Trzebiński sprezentował kilkanaście widoków włoskich, p. Kugler dwa dobre obrazy: „Drzewa o zachodzie" i „Szary dzień", a p. Wł. Skoczylas całą seryę niezłych wspomnień z Wenecyi, która z pod jego pędzla wyszła przeważnie tak, jak się majaczy w główkach pensyonarek, znających ją tylko z opowiadań i książek.

Ciekawa jest wystawa prac zmarłego przedwcześnie rytownika Feliksa Jasińskiego.

Dział rzeźby skromny. P. Dunikowski wystawił bardzo dobry portret aktora Kamińskiego i coś ogromnie niezgrabnego, wyciosanego z drzewa, co nazwał „Zwiastowaniem." Temperament rzeźbiarza, a może chęć pokazania czegoś nowego, kazało mu wystrugać z drzewa niezgrabne i nic nie mówiące figury Maryi i Archanioła. Niezłe rzeźby Rembowskiego i rzmaite Tolli Certowiczówny kończą niebogaty i nieszczególny dział rzeźbiarski w salonach „Zachęty." Na Fidyaszów nie stać jeszcze Warszawy.

Cz. Łukaszkiewicz.

Program uroczystości grunwaldzkich w Krakowie.

—ooo—

Pisma krakowskie podają następujący program uroczystości grunwaldzkich, ustalony już przez komitet wykonawczy:

W piątek 15 lipca nabożeństwo dziękczynne rozpocznie się w kościele Najśw. Maryi Panny, o godz. 9 rano. Mszę św. odprawi ks. infułat Krzemieński, o wygłoszenie kazania zwrócono się do biskupa Bandurskiego, który miał je pierwotnie wygłosić podczas mszy polowej na boisku sokolem w niedzielę 17 lipca, ale ten punkt programu odpadł z powodu odmowy książęco-biskupiego ordynaryatu. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór Tow. muzycznego, z towarzyszeniem orkiestry p. Czyżowskiego. Wstęp do kościoła tylko za biletami, które otrzymują przedewszystkiem zamiejscowi goście i deputacye. Po nabożeństwie odbędzie się odsłonięcie pomnika i otwarcie wystawy.

Odsłonięcie pomnika Jagiełły nastąpi o godz. 10 i pół. Przemawiać będzie marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni i prezydent miasta, dr. Juliusz Leo. Połączone chóry pod batutą dyr. Nowowiejskiego wykonają z towarzyszeniem orkiestry p. Czyżowskiego szereg pieśni z osobnej trybuny, umieszczonej w tyle za pomnikiem. Dostęp do placu Matejki będzie zamknięty; wstęp będzie dozwolony tylko dla posiadaczy biletów na trybuny, deputacyom ponadto komitet wyda parę tysięcy biletów po minimalnych cenach na miejsca stojące. Zarządzenie to jest konieczne, aby przeciwdziałać natłokowi tłumów i ewentualnym wypadkom. W dziedzińcu gmachu dyrekcyi krajowej urzędować będzie pogotowie ratunkowe. Dookoła pomnika będzie zostawiona znaczniejsza przestrzeń wolna.

Otwarcie wystawy pamiątek jagiellońskich w Pałacu Sztuki na placu Szczepańskim nastąpi bezpośrednio po odsłonięciu pomnika, mniej więcej około godz. 12 w południe. Przemawiać będzie przewodniczący komitetu wystawy, dr. Tomkiewicz. Wstęp na otwarcie wystawy za biletami.

Festyny i zabawy ludowe odbywać się będą tego dnia po południu w parku d-ra Jordana i Krakowskim. Wstęp dla zorganizowanych wycieczek ludowych wolny—zresztą po 30 hal. Nad programem pracuje osobna sekcya komitetu.

Na wniosek sekcyi wydawniczo-prasowej uchwalił komitet wykonawczy nabycie broszur Czermaka, Pieniążka, Czołowskiego i Strokowej, celem rozdania ich między przybyły lud i dziatwę, jako pamiątkę z obchodu.

Zlot sokoli kończy się 17 lipca wieczorem. Dzień 18 lipca przeznaczony na dokończenie zawodów i wycieczki.

Projektowane są wycieczki do salin w Wieliczce, w Pieniny, w Tatry, na Babią Górę.

Diorama Grunwaldu.

Za dni kilkanaście zostanie otwartą w Krakowie diorama Grunwaldu, pędzla Rozwadowskiego i Popiela. Twórcy tego dzieła powzięli sobie za zadanie uplastycznić rozmiarem obrazu wielki moment dziejowy, dać widzowi złudzenie prawdy, wkładając w treść dioramy i jej przedstawienie znaczną sumienność historyczną, tak w samem przeprowadzeniu akcyi, jak i w odtworzeniu terenu.

Moment wybrany do obrazu, jest końcowym epizodem walki, kiedy to pod zachód słońca Krzyżacy, chcąc uniknąć pogromu, rzucili ostatnich kilkanaście chorągwi, nie biorących dotychczas udziału w bitwie. Na wzgórzu, na tle pejzażu drzew stoi w otoczeniu swej świty król Władysław Jagiełło, ogarniając wzrokiem pole bitwy. Na pierwszym planie, na kasztanowatym koniu widać Zbigniewa Oleśnickiego, a poniżej powalonego rycerza niemieckiego, zabitego przed chwilą drzewcem złamanej kopii. Miejsce to jest pierwotnem polem walki prawego skrzydła polskiego, składającego się wyłącznie z litwinów, którzy nie mogąc wytrzymać naporu nieprzyjaciela, jeszcze z początkiem boju poszli w rozsypkę. W porównaniu z całością obrazu, chwytającą doskonale szalony ruch walczących, ta pierwsza grupa ma w sobie wielki spokój, a cała jej uwaga przenosi wzrok widza na plan dalszy, gdzie rozgrywa się pogrom nieprzyjaciela.

Przeciw krzyżakom ruszyły rezerwowe chorągwie polskie, aby po krótkiej walce rozbić je zupełnie. Ta właśnie szarża rycerstwa polskiego przedstawiona jest w środkowej części dioramy. Na czele pędzi książę Witold, cały w czerwieni, na białym koniu w bogatym, złotym rzędzie. Promienie

słońca odbijają się na wyciągniętym mieczu, a ostrze wygląda jak łyskliwy, jasnozłoty wąż. Krzyżacy szarżują od strony prawej ku lewej. Linia ich, bielejąca płaszczami, widoczna jest poza grupami pierwszoplanowemi. Poza nią wre zacięta walka, aż ku obozowi krzyżackiemu. Przedstawienie pędu walczących, zaciętość zmagających się postaci, tłum, niknący w szczegółach, a najeżony mnóstwem kopii i mieczów, przed stawiony z wielką siłą, przykuwa oko patrzącego na długo.

Na pierwszym planie, odciętym od pola walki całym lasem różnobarwnych sztandarów krzyżackich, wbitych w ziemię, umieścili twórcy dioramy grupę jeńców, pilnowanych przez polskiego rycerza, z przewieszoną tarczą przez plecy, opartego mieczem na trupie zabitego konia.

W tej samej linii opodal rozgrywa się zacięty bój. Wielki Mistrz Ulrych na karym koniu w bogatym rzędzie i kapie żółtej, ozdobionej czarnymi ornamentami, sam w hełmie z wielkim czubem pawich piór w pełnej zbroi, po wierzchu której spływa szata srebrzysta, zasłania się mieczem od ciosu, który z daje mu polski rycerz. Z drugiej strony napada nań litwin z maczugą. W grupie tej jest bezsprzecznie największe natężenie całości, uwidocznione w przegięciach ciał i jaskrawem odmalowaniem muskułów. Fragment, wycięty z panoramy, mógłby stanowić dla siebie odrębną całość pełną prawdy bojowej i przedziwnej grozy tematu.

Opodal rozgrywa się walka o sztandar Wielkiego Mistrza. Postać w czarnej, szmelcowanej zbroi, z herbem Sulima na piersiach, to Zawisza Czarny. Przecina grupę walczący krzyżak z litwinem, a nieco niżej zabity rycerz i padający koń. Bój zaciekły grupy ostatniej o chorągiew królewską, niesioną przez Maćka z Wrocimowic, zamyka pole panoramy.

Całe pole walki, wraz ze wzgórzem, gdzie stoi król, oświetlone późnem, zachodzącem słońcem. Horyzont zasłaniają tumany kurzu, wśród nich widnieją dęby, pod którymi pierwsze starcie nastąpiło. Grupy pierwszoplanowe z Wielkim Mistrzem, Zawiszą i jeńcami, jakoteż sztandary, nie są już oświetlone, rysują się więc sylwetą ciemniejszą na tle jasnego pola walki. W górnej części obrazu przeważają tony żółte i czerwone, w dolnej szafirowe i błękitne. Całość dzieła, prawdziwie piękna, sprawiać będzie niewątpliwie na zwiedzających panoramę głębokie wrażenie.

Katastrofa „L. Z. VII".

Katastrofa, jaka spotkała «L. Z. VII» (balon pasażerski «Deutschland»), wywołała powszechną sensacyę. Jedna połowa balonu jest zdruzgotana, druga poniosła mniejsze uszkodzenia. Wezwani żołnierze ścinają drzewa i gałęzie, aby uwolnić balon, który dla naprawy ma być przywieziony koleją do Dusseldorfu.

Jeden z członków załogi balonu doznał przy lądowaniu poważnych obrażeń.

Zarząd «Towarzystwa żeglugi napowietrznej» przypisuje katastrofę nieprzewidzianym warunkom atmosferycznym, lecz pasażerowie głośno wyrażają zdanie, że katastrofa nastąpiła skutkiem niedokładności technicznych w budowie balonu.

Żołnierze przepiłowali części aluminiowe balonu, który dla naprawy ma być przewieziony do Friedrichshafen. Straty obliczają na 200 tys. marek. Hr. Zeppelin jest z powodu katastrofy bardzo przygnębiony i przybył wczoraj wieczorem na miejsce wypadku.

Gazety niemieckie podają następujące szczegóły katastrofy:

Hr. Zeppelin wybudował niedawno nowy balon sterowany, oznaczony cyfrą porządkową «L. Z. VII» i odbył próbną przejażdżkę z Friedrichshafen do Dusseldorfu. Próbny ten lot, jak wiadomo, udał się znakomicie. Balon został zakupiony przez niemieckie towarzystwo żeglugi napowietrznej, otrzymał nazwę «Deutschland» i miał służyć do stałej komunikacyi napowietrznej.

Onegdaj miał odbyć pierwszą większą podróż z Dusseldorfu do Monachium. Gondola, przeznaczona dla publiczności, urządzona jest podobnie, jak wygodny wagon pulmanowski. Zajęło w niej miejsce 20 przedstawicieli prasy, ponadto unosił z sobą balon 2 członków z zarządu towarzystwa i 10 osób, stanowiących załogę i służbę. Mimo silnego wiatru płynął z początku balon zupełnie swobodnie i w oznaczonym kierunku. Około godz. 12-ej w południe popsuło się coś przy tylnym motorze i odtąd lot był już znacznie utrudniony. Usiłowano wylądować w Dortmundzie, lecz wiatr przeszkadzał opuszczeniu się na ziemię. Sytuacya zaczęła robić się krytyczną, tembardziej, że benzyny starczyło zaledwie na jedną godzinę. Nagle nad lasem teutoburskim wicher porwał balon w górę i wzniósł na wysokość 1,200 — 1,400 metrów. Następnie z niesłychaną szybkością balon opadł na dół, do wysokości 200 metrów. Obydwa motory, tylny i przedni, były popsute, a balon, bez możności sterowania nim, pędził przed siebie, rzucany wiatrem. Wreszcie szczęśliwym trafem wplątał się w wierzchołki olbrzymich drzew i utkwił wśród gałęzi. Drzewa przebiły spód gondoli, nie zraniły jednak nikogo. Jedynie jeden z monterów, chcąc utrzymać równowagę gondoli, zeskoczył na wierzchołek drzewa i zranił się śmiertelnie.

Główną przyczyną katastrofy jest popsucie się obydwóch motorów, które na wysokości 1,200 metrów przeszły przez chmurę śniegową i zostały tak oziębione, że przestały działać.

Zmiana kursu.

—o—

Z Berlina donoszą: Koła dobrze poinformowane potwierdzają, że istotnie jednym z powodów ustąpienia ministra Arnima, była w ostatnich czasach różnica poglądów pomiędzy nim a kanclerzem w kwestyi polskiej. Pod parciem hakatystów Arnim skłonny był wprowadzić w życie ustawę wywłaszczeniową i przedstawił nawet radzie ministrów do wywłaszczenia dwa majątki polskie, których właściciele nie zajmują się gospodarstwem osobiście, i mieszkają stale po za granicami Prus. Bethmann-Hollweg zajął jednak w tej sprawie stanowisko opozycyjne, bynajmniej nie przez zmianę usposobienia na korzyść polaków, tylko ze względów na przesilenie wewnętrzne, głównie zaś na konserwatystów, którzy w swoim własnym interesie są obecnie wywłaszczeniu przeciwni. Że zaś Bethmann Hollweg, przekonawszy się o bezowocności swojej początkowej taktyki parlamentarnej trzymania się ponad stronnictwami, i nie mogąc, mimo usiłowań, wskrzesić dawnego bloku z powodu zbyt już pogłębionych antagonizmów pomiędzy konserwatystami a narodowo-liberalami,—przechyla się z konieczności coraz bardziej na stronę sojuszu konserwatywno centrowego, przeto prasa liberalna wytęża obecnie wszystkie siły, aby różnemi insynuacyami podkopać i tak już dość kruche i nieobliczone na dalszą metę stanowisko kanclerza.

„Morning Post" zapewnia na podstawie źródłowych informacyi, że podczas ostatniej konferencyi cesarza Wilhelma w Kolonii z Kanclerzem Bethmanem-Hollwegem, omawiano bardzo szerokopolitykę antypolską. Kanclerz stwierdził, że należy zaniechać polityki dotychczasowej jako zupełnie bezcelowej. Bethmann-Hollweg dowodził, że jeśli polityka antypolska ma istnieć nadal, to trzeba przystąpić do wywłaszczenia, czemu Bethmann Hollweg jest zasadniczo przeciwny. Na konferencyi tej miały podobno zapaść ważne i decydujące postanowienia, łagodzące dotychczasowy kurs polityki antypolskiej.

Z prasy ruskiej.

— —

Ponieważ, z powodu rewelacyi Rakowskiego, nawoływaliśmy do zaprzestania jątrzącej waśni między bratnimi narodami, która tylko na pożytek wrogów iść może, ponieważ twierdziliśmy, że naród ruski powinien otrząsnąć się od agentów przez wroga opłacanych, przeto napadła nas miejscowa prasa ukraińska za to, że nienawidzimy jakoby cały naród ruski, że plwamy na niego że na cały naród ruski rzucamy tak krzywdzące a haniebne podejrzenia...

Znana metoda...

Czytelnicy nasi wiedzą, że my, podając rewelacye Rakowskiego na odpowiedzialność «Kuryera Warszawskiego», nie omieszkaliśmy drukować wszystkich opinii, zarówno *pro*, jak i *contra*..

Prasa ruska także by o tem mogła wiedzieć, gdyby chciała...

Ale ona woli nie wiedzieć, i oburzać się..

W jednym z ostatnich numerów «Rady» p. Wacław Lipiński pozwolił sobie na istotnie karczemne wymyślania pod adresem naszym i polskiego społeczeństwa na Rusi.

Ale poprzednio przeinaczył nietylko sens, ale i cytowane ustępy artykułów «Dziennika Kijowskiego».

Pisze, np., że: »Dziennik Kijowski» uwierzył rodakowi-szpiegowi zupełnie i «bez zastrzeżeń».

To kłamstwo!

Następnie cytuje wstępny artykuł Dziennika w Nr. 148 w taki sposób, że opuszcza ustęp: «Jeśli to prawda, to».. a odrazu przechodzi do twierdzenia i pisze: *My znajemo teper—pysze win dali—za czyi hroszi..* i t. d.

To fałszerstwo.

A nakłamawszy i nafałszowawszy, p. W. Lipiński wyrzuca z siebie niesłychaną ilość wyzwisk i wymyślań.

Jest to znowu oręż, używany zwykle przez ludzi których na argumenty rzeczowe nie stać.

P. W. Lipiński powinien by pamiętać, że gorliwość neofity powinna mieć też swe granice i że nie przystoi w najgorętszej nawet walce chwytać się tego rodzaju sposobów.

Działalność podolskiego T-wa rolniczego.

(Sprawozdanie komisyi rewizyjnej).

Ciekawe uwagi o działalności podolskiego T-wa rolniczego znajdujemy w sprawozdaniu rocznem komisyi rewizyjnej za rok 1909. Zwróciła ona przedewszystkiem uwagę na stan T-wa w ciągu 11 lat jego istnienia co do ilości członków i wahania się jego kapitałów obrotowych. Dane te znajdujemy w następującej tabliczce:

Rok	Ilość członków	Przychód Rb.	Rozchód Rb.
1899	509	16920	6450
1900	627	17880	15420
1901	694	8310	6315
1902	672	7530	5 70
1903	628	9750	5675
1904	600	11900	8580
1905	601	13769	11873
19 6	556	22597	13390
1907	485	23390	24 30
1908	481	21422	18220
1909	481	30680	29020

Dane z ostatnich 3 ch lat świadczą, że skład T-wa już się ustalił i że ogół ziemiaństwa gub. podolskiej mało się interesuje ważną i pożyteczną instytucyą, jaką jest T-wo rolnicze. Świadczy o tem fakt, że zebrania T-wa są bardzo mało uczęszczane, a z 28 członków rady T-wa 5 nie było ani na jednem z 10 jej zebrań. Mimo to praca, włożona na barki kilkunastu osób, dała dotychczas bardzo dodatnie rezultaty. Jeśli porównać cyfry sum obrotowych T-wa z 11 tu lat, można zauważyć nietylko zwiększenie się potrzeb budżetowych T-wa, ale i rozszerzenie zakresu jego działalności.

Przechodząc do rozpatrzenia poszczególnych działów T-wa, komisya przedewszystkiem zwróciła uwagę na to, że kapitały stypendyalne p. Sobańskiego na organizacyę wystaw ruchomych i p. Szczeniowskiego na ułożenie i wydanie książki dla włościan, dotychczas nie zostały wykorzystane i zal dwie w ostatnich czasach specyalna komisya przystąpiła do opracowania książki.

Na pierwszym planie komisya stawia działalność sekcyi rolnej. Liczyła ona w roku sprawozdawczym 57 członków, czyli o 9 więcej, niż w roku poprzednim. Przychód sekcyi został wyrażony cyfrą 756 rb., pozostałość kasowa — 95 rb. Rozwój sieci pól doświadczalnych stale postępuje; o tem świadczą wymowne cyfry, dotyczące organizacyi ruchomych pól doświadczalnych dla włościan, a mianowicie:

w r. 1906 urządzono 165 doświadczeń w 104 gosp. włościańskich;

w r. 1907 urządzono 225 doświadczeń w 121 gosp. włościańskich;

w r. 1908 urządzono 360 doświadczeń w 156 gosp. włościańskich;

w r. 1909 urządzono 378 doświadczeń w 199 gosp. włościańskich.

Z 14 posiadanych stałych pól doświadczalnych, 10 przeszło do ziemstwa; natomiast zorganizowano nowe 3 pola. Wszystkie pola za wyjątkiem humańskiego znajdują się na gruntach prywatnych.

Ilość analiz nasion na stacyi kontrolującej zmniejszyła się z 501 do 472, natomiast ilość analiz chemicznych wzrosła, choć nieznacznie. Należy to zawdzięczać temu, iż personel laboratoryum był zajęty organizacyą pól doświadczalnych i nie posiadał odpowiedniego lokalu.

Komisya stwierdza fakt zbyt małego zainteresowania się ogółu członków sekcyą rolniczą, do której z 404 członków należy zaledwie 57; ciekawe sprawozdanie sekcyi, wydane w specyalnej broszurze, rozeszło się zaledwie w niewielkiej ilości.

Omawiając działalność sekcyi hodowli bydła, komisya konstatuje, że „wskutek niskiego poziomu kulturalnego włościan i ich nieufności, rezultatów działalności nie można uznać za zadawalające". Dla zachęty ich należy zwiększyć nagrody pieniężne, które w roku bieżącym dla braku środków wynosiły zaledwie 10 rb.

Przytaczając dane z działalności innych sekcyi, które podawaliśmy już w ogólnem sprawozdaniu, komisya zatrzymuje się jeszcze na sekcyi sadownictwa. Mała ilość członków i brak zupełny środków ograniczyły działalność tej sekcyi do *minimum* i komisya wyraża nawet zdziwienie, w jaki sposób sekcya, rozporządzając tak małymi środkami, mogła osiągnąć nawet te nieznaczne rezultaty, o jakich pisaliśmy w sprawozdaniu ogólnem.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Gazeta niemiecka «Herold», wychodząca w Petersburgu, zamieszcza sensacyjną deklaracyę, zredagowaną przez niemieckich październikowców, mieszkających w Moskwie.

Deklaracya zawiera cały szereg zarzutów pod adresem kierowników partyi październikowców i wskazuje, że przy obecnej polityce w Rosyi, Niemcy obawiają się o swoje prawa.

⊙ «Riecz» zaprzecza pogłoskom o podpisaniu traktatu rosyjsko-japońskiego. W niedzielę lub poniedziałek minister spraw zagranicznych Izwolski i ambasador japoński Motono podpiszą jedynie umowę w sprawach czysto kolejowych o komunikacyach bezpośrednich i taryfach. W umowie tej nie będzie wcale wzmianki o Korei. Następnie oba mocarstwa roześlą do innych mocarstw notę, w której zawiadomią, że umów co do *status quo* w Mandżuryi i na Dalekim Wschodzie nowa umowa wcale nie zmienia.

⊙ W Petersburgu obiega sensacyjna pogłoska że zamierzone jest odłączenie zarządu wojennego od cywilnego w Królestwie Polskiem. Głównodowodzącym wojskami warszawskiego okręgu wojennego pozostanie generał Skałon. Warszawskim zaś generał gubernatorem, jak mówią, ma być mianowany senator Neuhardt».

Listy z Wystawy Odeskiej.

Jedwabnictwo.

Jedwabnictwo jest gałęzią przemysłu niewiadomo dla jakich powodów zupełnie u nas ignorowaną. Drzewa morwowe rosną obficie nietylko na południu, w Bessarabii i na Krymie, ale także na Podolu i na Wołyniu, tymczasem o hodowli jedwabników ani słychać. Jednak ta gałęź przemysłu może być poważnym zródłem dochodu. Z 4 i pół gramów nasion jedwabniczych (tak zwanej „greny"), czyli 1 „zołotnika"—po hodowli, trwającej koło miesiąca, można otrzymać 17—21 funtów kokonów jedwabniczych, zupełnie gotowych do snucia przędzy jedwabniczej.

Ponieważ 4 i pół gramów „greny" kosztują 50 kop., a funt kokonów 1 rb. 10—1 rb. 50 k., więc przy pracy, można zarobić w ciągu lata z łatwością paręset rubli, wydatkując na urządzenie kilku drewnianych etażerek kupienie papieru dziurkowanego (na którym wylęgają się liszki jedwabnicze) i zakupienie podręcznika do hodowli kilkanaście rubli.

W pierwszej połowie wieku XIX na Węgrzech wyrabiano rocznie koło 400,000 kilogramów kokonów, snując przędzę jedwabną na miejscu i zbywając jedwab do Wiednia.

Obecnie dzięki dobrej organizacyi i kontroli a także pomocy ze strony państwa, zajmuje się jedwabnictwem na Węgrzech przeszło 100,000 osób, gdy w roku 1880 zajmowało się ledwie 1958 osób; ilość drzew morwowych sięgała 8,000, dziś statystyka urzędowa regestruje 201,750 drzew morwowych.

Produkcya roczna sięga 1,627,731 kilogramów kokonów.

Jakże wobec tych cyfr wygląda jedwabnictwo w Rosyi?

Trochę szczegółów w tej kwestyi dostarczyć nam mogą okazy wystawy odeskiej.

Pawilon jedwabnictwa, urządzony staraniem „Komitetu jedwabnictwa" przy Cesarskiem Towarzystwie rolniczem na południu Rosyi, pod kierunkiem p. W. Bestenzona — należy do pawilonów najbardziej uczęszczanych.

Nad brzegiem morza pobudowano niewielki domek, o jednej salce, w której stoją szeregi etażerek drewnianych, zapełnionych żywemi jedwabnikami.

Na półkach leżą liście morwowe, wśród których ruszają się i pełzają jedwabniki, przykryte arkuszami papieru dziurkowanego, obok w gablotce szklanej mamy jajeczka jedwabników, grube, nieco osuszone, o skrzydłach białych motyle jedwabnicze, poczwarki, i wreszcie kokony różnych gatunków, wielkości i kształtu małego jaja gołębiego. Jajeczka, czyli tak zw. „grena" podobne są do ziaren maku. W kwietniu przy 20 stop. ciepła jajeczka, leżące na słońcu, ożywiają się i z nich wypełzają małe liszki, które po 4 dniach zasypiają na 1 i pół doby, a następnie zmieniają się w małe gąsienice, które po kilku dniach dochodzą do znacznej wielkości i grubości.

Niektóre gąsienice, po 12 dniach tuczenia się liśćmi morwy, zawijają się w kokony, złożone z nitki długiej, którą poczwarka jest omotana w kształcie ósemki.

Kokon wrzuca się do wody gorącej, gdzie zamiera, poczem wkłada się, jak szpulka niciana, do dowcipnie skonstruowanego przyrządu, nogą naciska się pedał i koło w ruch puszczone mota nitkę jedwabną długości 1,300 arszynów. Jedwab już jest gotowy, a z powłoki kokona, jako odpadku, robić można watę.

Kokony suszone zbywać można w Moskwie lub w Odesie po 1 rb. 20—1 rb. 50 za f., jeśli zaś motać przędzę jedwabną (zapomocą maszynki wyżej opisanej, lub ręcznie), można otrzymać daleko więcej korzyści (funt przędzy—2 ruble).

Kokony nie wrzucone do wody gorącej, rozwijają się dalej i przeradzają się w motyla, który, osadzony w woreczku z merli, daje 260—600 jajeczek („greny").

Celem szerzenia racyonalnych pojęć o jedwabnictwie, departament rolnictwa założył wydział jedwabniczy przy szkole rolniczej w Humaniu i Charkowie, oraz stacyę jedwabniczą na Kaukazie.

Komitet jedwabniczy przy Towarzystwie rolniczem południowo-rosyjskiem w Odesie, wydał szereg broszur i podręczników, sprowadza z zagranicy, oraz z Humania i Charkowa jajeczka jedwabników, rozdając je darmo w ilości 4 i pół gramów każdemu, kto się chce zająć jedwabnictwem. Prócz tego w porozumieniu z departamentem rolnictwa, aby popierać przemysł jedwabniczy, rozdaje włościanom sadzonki drzew morwowych, półki drewniane dla hodowli jedwabników i t. d., oraz pośredniczy w zbycie kokonów (najwięcej do Moskwy).

Żadnych tablic i dyagramów, dających obraz tej działalności, w pawilonie wystawowym nie znajdujemy, zaś ostatnie sprawozdanie „komitetu" podaje cyfry za rok... 1903.

Widzimy ze sprawozdania, że hodowlę jedwabników rozpoczęto nietylko w gub. podolskiej, ale i kijowskiej. Starszy inspektor jedwabnictwa kieruje hodowlą w powiatach: taraszczańskim, wasylkowskim, zwinogrodzkim i trypolskim. Prócz hodowli stara się on również krzewić przemysł tkacki; w Taraszczy gub. kijowskiej kilkadziesiąt dziewcząt umie już rozmotywać kokony i tkać na warsztatach, przy kilkunastu szkołach ludowych urządzono hodowlę jedwabników.

W roku 1903, korzystając z zasiłku ministerstwa rolnictwa, delegowano do szkoły w Humaniu i w Charkowie 21 nauczycieli ludowych, dając w tym celu zapomogi w sumie 1,095 rubli.

Przy pomocy tych nauczycieli zorganizowano 1,061 hodowli jedwabników.

Selim Mirza.

Z życia prowincyi.

—o—

Łuck, *d. 17 czerwca.*

(Komisya rolniczo-gospodarcza. Żytomierz czy Równe? Działalność komisyi łuckiej agrarnej. Inspekcya generał gubernatora. Procesye Ławry do Beresteczka i odpusty na św. Antoni i na Boże Ciało. Proklamacye i obawa pogromów. Wypadki dnia)

Pomoc agronomiczna, na którą skarb znaczne asygnuje fundusze, a którą na Wołyniu wprowadzić ma w czyn 18 agronomów rządowych, nie posiada dotąd ustalonych form i kształtów, głównie skutkiem nieznajomości terenu. Wołyń pod względem gleboznawczym, etnograficznym i ekonomicznym nie jest dotąd należycie zbadany, przedsiębrane zaś w tym kierunku zabiegi pojedyńczych jednostek miały charakter dorywczy i wyniki tych studyów nie były nigdy należycie usystematyzowane i ujęte w pewną metodę.

By temu zaradzić, komisya rolniczo-gospodarcza, złożona z prezesów okręgowych organizacyi agronomicznych i tworząca niejako kamień węgielny, na którym przyszłe ziemstwo ma fundować gmach własnych zarządzeń, na posiedzeniach, niedawno w Żytomierzu odbytych, zdecydowała przedewszystkiem dokonać dokładnego opisu sioł i kolonii, z ugrupowaniem podług pewnych rysów wybitnych, daną miejscowość charakteryzujących.

Program, przez komisyę wypracowany, jest bardzo obszerny i objął szereg kwestyi wkraczających nawet w dziedzinę prawną. Ścisłe i sumienne zapełnienie szematu dać powinno kompletny obraz stosunków rolnych i prawno-ekonomicznych, panujących na Wołyniu.

Nie przesądzając, o ile rządowi agronomi, przybysze z różnych krańców Cesarstwa, potrafią się w ułożonej ankiecie oryentować, nadmieńmy, iż do pomocy dodano jeszcze 17 studentów, pospołu z którymi praca na zimę ma być ukończona.

W dalszym ciągu komisya roztrząsała sprawę organizacyi rewirów pokazowych z zastosowaniem nawozów sztucznych, a przedewszystkiem tomasówki. Zdecydowano demonstrować takie tylko sposoby, które zagrodnikom najrychlej rentowność gruntu unaocznić mogą.

Do tego samego celu prowadzić mają stacye wynajmu i sprzedaży na raty ulepszonych narzędzi rolniczych, szczegółową specyfikacyę których komisya sporządziła, zalecając nadto utworzenie 6 ruchomych obozów, przeznaczonych do objazdu gospodarstw włościańskich.

Na stacyach, prócz maszyn, mieścić się będą składy nasienne, skąd uszlachetnione odmiany zbóż i traw rozmaitych rozdawane będą zagrodnikom bądź bezpłatnie, bądź na warunkach ulgowych.

W sierpniu, w Żytomierzu postanowiono urządzić wystawę rolniczą, na co komitet gub. 1200 rb. przeznaczył. Z tej okazyi wywiązał się spór co do punktu, gdzie byłoby dogodniej i korzystniej oną wystawę otworzyć. P. Łada-Łobarzewski i p. Wiszniewski głosowali za Równem, które ze względu na licznie zbiegające się połączenia kolejowe, dostępniejszem jest od Żytomierza. Biurokraci jednak, dla których ewolucya wymagań życiowych nie stanowi wystarczającego wskaźnika, zaoponowali przeciwko takiemu poglądowi burzącemu stare tradycye i kwestyę rozstrzygnęli na rzecz Żytomierza.

Wystawy mają się powtarzać peryodycznie: specyalne, nasienne — co rok, ogólne zaś, rolniczo-gospodarcze — co lat trzy. Należy pewną ciągłość między nimi zachować, gdyż mają stanowić szkołę praktyczną dla włościan i zachęcać do porzucenia przeżytych kształtów wspólnoty rolnej.

Właśnie 11 i 12 czerwca b. r. gen.-gubernator Trepow objeżdżał i oglądał gospodarstwa zagrodowe, porządzane w łuckim powiecie. Okazuje się bowiem, iż łucka komisya agrarna pracuje na Wołyniu najintensywniej. Do tej pory zorganizowała 1073 futorów na przestrzeni 8651 dz. Wydano zagrodnikom 69,285 rb. pożyczki, 10,550 rb. zapomóg. Najwięcej zagród potworzono w gm. Szczuryn, potem w gm. Torczyn, Czaruków i Rożyszcze. W obecnej chwili pracuje w powiecie 11 geometrów i 9 pomocników.

Tegoż samego dnia byliśmy świadkami procesyi prawosławnej, którą zorganizował przybyły z Poczajowa archimandryta Witalis.

Rzecz w tem, iż na 13 go czerwca, na św. Antoniego, przypadają uroczyste odpusty w łuckiej katedrze i w kościołach w Kowlu, w Kołobach, Ołyce i Torczynie. Św. patrona lud okoliczny szczególną czcią otacza,—uczęszczają na odpusty liczne rzesze pobożnych pątników, nie tylko katolickiego, ale i prawosławnego obrządku. Nie na rękę to mnichom z Poczajowa, którzy dla zwalczenia prastarego zwyczaju, zarządzili na św. Antoniego jednocześnie cały szereg procesyi z różnych miejscowości Wołynia, jako to z Poczajowa, Radziwiłłowa, Dubna, Włodzimierza, Ołyki i z Łucka. Cel tych pielgrzymek to Beresteczko, gdzie znowuż 17-go czerwaa w tamtejszym cudami słynącym kościele przypada uroczysty odpust na Boże Ciało i gdzie w tym samym dniu, gwoli odciągnięcia prawosławnych wyznawców, którzy również na odpust tłumnie zazwyczaj przybywają, ławra inscenizuje poświęcenie fundamentów klasztoru prawosławnego, który ma być dźwignięty na „kozackich kościach".

Zanim dojdzie nas relacya o Beresteckim obchodzie, na który pułk dońców przybędzie, zaświadczyć możemy, iż łucka procesya, celebrowana przez samego Witalia, w asystencyi 20 duchownych, pomimo, iż przez udział dwóch orkiestr pułkowych i przez gęste szpalery wojsk, rozstawionych po drodze, miała stempel rządowy, przedewszystkiem ściągnęła mnóstwo gapiów miejskich, żądnych wszelkiego rodzaju widowisk. Ponadto siermięg wieśniaczych było z parę setek.

Nie przeszkodziło to jednak, iż jednocześnie obszerna katedra łucka wypełniona była po brzegi, zaś tłumy wiernych zalegały plac boczny i sąsiednie ulice. Nie kompaniami, których nam nie wolno, lecz pojedyńczemi grupami nadchodzili w sobotę pielgrzymi, by nazajutrz w odpuście uczestniczyć.

Jeszcze przed miesiącem rozrzucał Witalis po wszystkich zakątkach Wołynia proklamacye, w których zapowiada na 17, 18 czerwca b. r. „z błogosławieństwa epis. Antoniusza" nabożeństwo żałobne za kozaków, poległych w 1651 r. „za prawosławną wiarę i za wyswobodzenie narodu ruskiego od polskiej konstytucyi" i wzywa „wołyniaków", by przyszli „na kozackie mogiły uczcić pamięć swych sławnych dziadów", jednocześnie zaś, by „nie zapomnieli ofiar dobrowolnych" i by zapisali imiona swych krewniaków, za których pospołu z „tymi męczennikami za wiarę i carstwo nasze" modły się *odprawią*.

Kończy się ta proklamacya następującym akordem, który nastrój trwożliwy szczególniej wśród żydów wywołał: „kto pójdzie do Beresteczka, pamiętajcie: do kościoła ani nogą! U żydów na spoczynek się nie zatrzymywać i nic u nich nie kupować. Inaczej nie przychodźcie na groby dziadów waszych. Jak zadżumionych wyżeną was z gromady wiernych. *Nie zapaskudzajcie* („skwiernitie") *świętego miejsca łacińskim i żydowskim smrodem*!

Nic dziwnego, iż wobec tak silnej ekspresyi i przejrzystych aluzyi szeptano o pogromie i sklepy żydowskie podczas procesyi szczelnie były zamknięte.

Jakaś baba bosonoga, o zczerniałem obliczu i gorejących fanatyzmem oczach, snać Ławry wysłanniczka, cały czas nabożeństwa w soborze, ciskała do góry pomiędzy zgromadzonych gawronów drukowane świstki. Chwytano je z ciekawością. Każdy pytał, co nowego Ławra wymyśliła. Widać wszakże, na pewnym punkcie inwencya „zakonników" się wyczerpała. Gdyż były to znane już szan. czytelnikom z poprzednich korespondencyi stare „Poczajowskie listki" z r. 1908 i 1909, z tendencyjnym opisem bitwy beresteckiej i z ordynarnemi wymyślaniami pod adresem „ruskiego łajdaka" (używam terminologii świstków) i „bab głupich", które w beresteckim kościele szablę ks. Jaremy Wiśniowieckiego jako relikwię całują.

Do zanotowania kilka sensacyi dnia: Zarżnął się pomocnik naczelnika miejscowego więzienia, Jarockij. Uciekł, zabrawszy 35,000 rb. Wasiljew, kasyer domu bankierskiego Ilii Kronsztein. Angażowano go z arteli bar. Stiglitza. „Isprawnik" łucki Krynickij tranzlokowany został do Owrucza.

A. W. R.

Bez maski.

Apetyt „Nowego Wremieni" wzrasta.

Żarłoczny ów organ poczyna nabierać chęci nawet do potraw... niestrawnych.

Bo po polakach, żydach i finlandczykach zabrał się suworinowski kucharz imć pan Mieńszykow nie mniej i nie więcej tylko—do baronów niemieckich.

— Wy... powiada... baronowie niemieccy pilnujcie się!.. Wy pamiętajcie, że kto u nas chce żyć, ten musi być rosyaninem. Zaś w przeciwnym razie...

W tem miejscu p. Mieńszykow stawia kropki, rozumiejąc doskonale, że najmarniejszy nawet baron to nie Polska i nie Finlandya, że odnośnie do niego żadna realna groźba wyrażaną być nie może, bo... nie miałaby sensu.

Więc kropki.

Tragiczne kropki!..

Zwyciężyć (naturalnie konstytucyę finlandzką); uszczęśliwić według własnej woli (naturalnie polaków); nie puścić i ograniczyć (naturalnie żydów)—nie trudno.

Ale niemiec...

Niemiec, nawet i „swój", zawsze jest siłą, której panowie Mieńszykowowie trzymać na sznurku nie mogą, bo ta siła taką właśnie pozycyę względem nich samych zajmuje.

I dla tego baron kurlandzki, czytając pół-

groźną elukubracyę „Nowego Wremieni" jest zupełnie spokojny.

— Jesteście dla Rosyi, a nie Rosya dla was... tłómaczy p. Mieńszykow.

Baron się uśmiecha.

— Bierzemy z was przykład, pisze dalej najwielomówniejszy z ludzi p. Suworina. Wy po klęsce pod Jeną skonsolidowaliście się narodowo i poczęliście budować dzisiejszą swoją potęgę; my czynimy to samo..

Baron już się nie uśmiecha, lecz głową kiwa i gorąco zachęca do dalszego budowania... w praktykowany obecnie sposób... i do dalszych zwycięstw—w Polsce, Finlandyi na kresach zachodnich i w zakamarkach Ghetta..

Przy takiem budowaniu każdy baron i niebaron niemiecki gotów jest być gorliwym pomocnikiem i najżarliwszym rosyjskim patryotą, bo taki patryotyzm ani jego siły... niemieckiej nie podkopuje, ani jego patryotyzmowi... niemieckiemu szkody nie czyni...

Czarny Jegomość.

Petersburg-Kijów-Moskwa-Petersburg.

Telegramy Ag. Pet. o dotychczasowym przebiegu wyścigów.

Homel.—Odbyło się uroczyste przyjęcie uczestników wyścigu w ogrodzie miejskim. Marszałek szlachty, Sorokin, wzniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana; flügel-adiutant Swieczin—za prezydenta towarzystwa automobilistów Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza.

Miasto ma wygląd świąteczny. 19 czerwca o godzinie 9 zrana automobile wyruszają do Kijowa.

Czernihów.—Pogoda wspaniała. Na ulicach powiewają flagi; wszędzie tłumy publiczności oczekującej na przybycie automobilów z Homla. Przygotowuje się uroczyste przyjęcie; w skwerze miejskim przy pomniku Aleksandra II odbędzie się śniadanie. Przybycie każdego samochodu powita orkiestra wojskowa. Dla ochrony automobilów naznaczono oddziały wojskowe.

Czernihów.—O 9 g. 45 minut zrana przybył pierwszy automobil Journau, nie biorący udziału w wyścigu. Zatrzymawszy się minutę, samochód ruszył dalej. Automobil ros.-baltyckiej fabryki jechał z szybkością 70 wiorst na godzinę.

Czernihów.—Na 157 wiorście od Czernihowa przedni automobil spotkała katastrofa. Na dobrej drodze automobil z rozpędem spadł z nasypu i rozbił się w kawałki. Flügel adiutant Swieczin raniony. Pułkownik Biełoruczek i korespondent „Now. Wremieni", Bieliajew, nie ponieśli szwanku. Szofer odniósł poważne obrażenia. Pierwszej pomocy udzielił ranionym automobil Wsiewołożskiego.

Przed przybyciem samochodów do Kijowa.

Od samego rana wczoraj zapanował w kołach sportsmanów ruch gorączkowy. Samochody z chorągiewkami i bez chorągiewek snuły się po ulicach bez przerwy. W klubie automobilistów ruch niezwykły, w garażu p. Preisa przy Kreszczatyku—krzątanina, wszyscy przygotowują się na przyjęcie gości z Petersburga. Od godz. 12-tej z początku pojedyncze, potem szeregami samochody suną ku szosie Czernihowskiej na spotkanie uczestników wyścigów.

Na 7-ej wiorście od Kijowa na szosie Czernihowskiej ustawiono arkę: 2 słupy, połączone arkadą, skąpo ubrane zielenią. Parę szyn samochodowych na wierzchołku. Obok o parę kroków—namiot z bufetem: oto wszystko, na co zdobył się klub automobilistów kijowskich. Jeśli wziąć pod uwagę, że od każdego samochodu, biorącego udział w wyścigu, na rzecz klubu potrąca się 25 rb., śmiało można powiedzieć, że na wspanialsze spotkanie mógłby zdobyć się Kijów...

Publiczności niewiele. Oprócz kół sportowych, reprezentowanych nieźle—kilkaset osób, przeważnie z ludności, zamieszkującej słobódkę i wille okoliczne. I pod tym względem wina spada całkowicie na klub automobilistów. Brak reklamy, nieumiejętność wzbudzenia zainteresowania szerszych warstw publiczności sprawiły, iż największe co do przestrzeni wyścigi europejskie zostały spotkane przez ludność 3-ej stolicy Państwa więcej niż obojętnie. Od startu ku maneżowi szkoły wojskowej na Peczersku—szereg żołnierzy z chorągwiami w ręku wskazują drogę przybywającym.

Fałszywy alarm.

Około godz. 3 ej na horyzoncie ukazuje się samochód. Chwila wyczekiwania, następnie zdumienia, kiedy maszyna, nie zmniejszając tempa, mija start, przelatuje pod arką i niknie w obłokach kurzu, skierowując się ku Kijowowi. Olbrzymi „№ 4", czerwieniejący za siedzeniem samochodu, świadczy, że pasażerowie jego brali udział w wyścigach. Dopiero później, po przybyciu następnych automobilów, okazuje się, że jadący na nim p. Szmidt wskutek nieporozumień zaszłych pomiędzy nim a wicekomandorem wyścigów, p. von Mekkiem, wycofał się z wyścigów i na własną rękę przybył do Kijowa, wyprzedzając znacznie swych towarzyszy.

Przy starcie.

Po godz. 3 ej z Kozielca, odległego o 60 wiorst od Kijowa, przychodzi telegram, że samochody wyścigowe wyruszyły z miasteczka — za godzinę więc będą! Przy starcie tymczasem zebrali się: gen.-gubernator Trepow, prezydent miasta, p. Djakow, komisya starterów, przedstawiciele władzy. Wkrótce najeżdża mianowany z Petersburga komisarz — pułkownik Lillié. Nastrój nerwowy wśród publiczności się zwiększa — jeszcze parę fałszywych alarmów z powodu snujących się bez liku furmanek, wreszcie—tuman kurzu, muzyka gra na witat, ukazuje się tuman kurzu, szybko się zbliżający, o godz. 4 m. 25 start mija automobil p. von Mekka, wicekomandora wyścigów, głównego startera, za nim, w odstępach 1 — 2 minutowych wpadają coraz to nowe samochody, witane entuzyastycznymi oklaskami zebranych, wyścigowcy stanęli w Kijowie. Zmęczeni, pokryci grubą warstwą kurzu, w szybkiem tempie dopadają mety, potem powoli odjeżdżają ku miastu. Na wielu samochodach panie, na jednym z pierwszych, „Itala", kijowianka p. Ogłoblina wita miłym uśmiechem swych współobywateli. Szczegól ne owacye napotyka samochód księżny Dołgorukowej, pierwszego szoffera-kobiety w Kijowie. Około godz. 6-ej następuje przerwa kilkunastominutowa, po której znowu nadjeżdża parę samochodów, wreszcie o g. 5 m. 40 nadjeżdża 39-ty samochód. Miejsce około startu zaczyna się opróżniać, kilku maruderów spotkał tylko członek dyżurny.

Uczestnicy wyścigów.

Pomimo, iż samochody wyszły z Homla według numerów, do Kijowa przybyły one w zupełnie innym porządku; co świadczy o licznych wypadkach na ostatnim dystansie. Kolej, w której stanęły one u startu, przedstawia się następująco: 1) nr 2, szoffer p. Sinielniew, automobil Bentza. 2) nr 3, szof. p. Metelew (kijowianin z pas. p. Ogłobliną) aut. fir. Stala. 3) nr 7, bar. Korf, samoch. Berlie 4) nr 29, s. Pegó. sam. f. Mercedes 5) nr 26, s. Fritsch, s. Del Belvill. 6) nr 30, s. von Lude sam. Mercedes. 7) nr 15, s. Chenney sam. Bentz. 8) nr 13, Dogne sam. Mercedes. 9) nr 31, De Lacroix sam. Mercedes. 10) nr 41, Kedras sam. Jego Cesarskiej Mości fir. F. L. 11) nr 14, hr. Bobrinskij sam. Haggenau. 12) nr 27 Schmitz sam. del Belville. 13) nr 18, Erle sam. Bentz. 14) nr 35, Vaask sam. Adler. 15) nr 1 poza konkursem Gałunow, sam. Bentz. 16) nr 10, Kraft, sam. Haggenau. 17) nr 11 Waleński, sam. Hagenau. 18) nr 9, Torton, sam. Haggenau. 19) nr 6, Wsiewołożskij, sam. Pip. 20) nr 19, księżna Dołgorukoja, sam del-Belville. 21) nr 12, Kendal, sam Ostin. 22) nr 8, Bekel, sam. Welweres. 23) nr 38, Hunn, sam. Lagonda. 24) nr 21, Klagin, sam. Optinia. 25) nr 5, Rings, sam. Oppel. 26) nr 6 poza konkursem, Nowikow Lorey. 27) nr 25 Nagel—rosyjsko-baltyc. fabryka. 28) nr 20, Batalin, sam. Optima. 29) nr 35, Remi, sam. Adler. 30) nr 32, Faatz, sam. Dixi. 31) Ceitschel sam. Protos. 32) nr 33, Heiblich, sam. Dixi. 33) nr 3 poza konkursem Mozalewski sam. Faurd. 34) nr 28, Gulb, sam. ros.-balt. fabr. 35) nr 40 Prochorow, sam. Fiut. 36) nr 24, Cerepi sam. Protos. 37) nr 1, Szyszkin, sam. Volseley. 38) nr 16, Forgchmeyer, sam. Bentz.

Brakuje n-rów 36, 37, 39 oraz poza konkursem n-ry 2, 4, 5, 7. Niektóre z nich usunęły się z wyścigów już dawniej.

Samochody.

Wszystkie samochody w bardzo dobrym stanie, pomimo przeszło 3,000 wiorst, zrobionych w ciągu 3 dni.

Uderza przewaga firm niemieckich: Bentz, Adler, Mercedes i inne, brak natomiast słynnych, ogólnie uznanych za najlepsze, w rodzaju Clement, Bayard, Reno. O pierwszej mówią, że właściciel jej, straciwszy w tym roku syna wskutek katastrofy w czasie biegu próbnego przed wyścigiem, na zawsze usunął się od popisów, cofając nawet w ostatniej chwili aeroplan, zbudowany na jego warsztatach. Co do niemieckich firm — chodzi tu o reklamę, dla której ponoszą one chętnie takie znaczne koszty, jak około 2 tys. rubli od maszyny, tyle bowiem, według obliczeń znawców, kosztuje udział w obecnym wyścigu. Wogóle przyznać należy, że wyścig Petersburg—Kijów udowodnił najzupełniej, że samochód jest maszyną, którą może mieć zastosowanie nawet przy naszych drogach.

Katastrofa.

Wyścig na takiej mecie nie mógł się odbyć bez cięższych wypadków. Jeden bardzo ciężki wypadek notujemy ze słów uczestników wyścigów: komandor wyścigów, adj. uadw. Swieczin, jadący ostatnim w szeregu, nie dojeżdżając Czernihowa, wjechał w kałużę. Pragnąc się z niej wydostać, p. Swieczin zaczął się cofać i wjechał w piasek na stoku nasypu szosowego. Samochód gwałtownie zaczął luzować, koło jego pękło, w rezultacie maszyna przewróciła się, pasażerowie odnieśli silne uszkodzenia. P. Swieczin ma złamane 2 żebra, obojczyk, krwotok płucny i uszkodzone prawe oko, jadący z nim p. Biełoruczkin — złamany obojczyk, szofer—uszkodzoną nerkę. Rannych odwieziono do Czernihowa, gdzie umieszczono ich w mieszkaniu gubernatora. Wezwano lekarzy na konsylium.

Ogólne wrażenia.

Według słów uczestników wycieczki, odbyła się ona bardzo pomyślnie. Wszędzie witano ich owacyjnie. Stan szos niezły; najcięższą drogę mieli oni pod Petersburgiem i Kijowem. Wszyscy skarżą się na gwoździe, którymi usypaną jest szosa. Jeden z uczestników pokazywał nam całą ich kolekcyę. Słyszeliśmy również narzekania na kontrolerów, którzy, jak stwierdzali uczestnicy, nie zawsze znali się na rzeczy i często odznaczali niezasłużenie „oczka", czyli sztrafy. Największa ilość oczek dosięga 135.

Po wyścigach.

Po przyjściu do mety każdy automobil odjeżdżał do garażu w szkole wojskowej, gdzie specyalna komisya przyjmowała każdy samochód, opieczętowywała go i plombowała. Uczestnicy wyścigów rozproszyli się po mieście, około godz. 9 ej zaczęli się zbierać w klubie automobilistów. Dla szoferów został przygotowany lokal w szkole wojskowej. Dzień dzisiejszy zostanie poświęcony zwiedzaniu Kijowa, jutro—generalne czyszczenie maszyn, defilada przez miasto i wyścigi w Światoszynie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 19 (2) Gerwazego i Protazego M. m.

Jutro 20 (3) Sylweryusza P. M.

Wschód słońca godz. 3 m. 51

Zachód słońca godz. 8 m. 13.

Długość dnia godz. 16 m. 22.

— **Z Tow. dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia za naszem pośrednictwem iż posiedzenie zarządu odbędzie się w dniu 22 czerwca t. j. we wtorek o godzinie 8-ej wieczorem.

— **Kalendarz Tow. dobroczynności.** Słyszeliśmy, że Tow. dobroczynności wydaje kalendarz zdzierany na rok 1911 na rzecz pozostającej pod patronatem T-wa instytucyi a mianowicie „Wydziału opieki nad chorymi dziećmi". Wydział jako projektodawca ma się zająć opracowaniem tego wydawnictwa w szczegółach. Nie wątpimy, że nowość ta będzie miała duże powodzenie, ze względu na cel i pożyteczność.

— **Z wydziału letnisk.** Proszeni jesteśmy o przypomnienie ludziom dobrej woli, że 1 lipca przypada termin wysłania partyi dzieci skrofulicznych na liman. Suma na ten cel dotąd zebrana, pokryje zaledwo w połowie nieodzowne wydatki, wobec czego „wydział" kołacze do serc szlachetnych i prosi o dalsze składanie. bodaj drobnych datków w redakcyi „Dz. Kijow." lub w biurze Tow. dobr. (M.-Żyt 8). Dla zachęty notujemy poniżej wiadomość, ile dzieci oddycha już zdrowem wiejskiem powietrzem, dzięki ofiarności ogółu:

Do Antopola majątku p. Jaroszyńskiej Karoliny, wyjechało chłopców 12, do Baranówki m. p. Baranieckiego Maryana dziewcząt 10, do Borówki m. p. Mańkowskich Emerykos chłopców 15, do Chołodźca m. p. Skibniewskich (składkowa) chłopców 15, do Czerniatyna m. p. Kraczkiewiczów Zygmunt dziewcząt 12, do Derebczynki m. p. Aleksandrowiczów dziewcząt 19, do Jabłuszkowa m. p. Czerwińskich Antoniostwa dziewcząt 16, do Kumanowiec m. p. Kumanowskich dziewcząt 20, chłopców 10, do Markusz m. p. Mostowskiego Tadeusza chłopców 10, do Moi m. p. Mańkowskich Józefostwa chłopców 15, do Monastyrka letnisko wydziałowe z pomocą okolicy, a pod protektoratem p. Nejmanowej Ludwiki chłopców 24, do Ostrowia z pomocą okolicy, patronat ks. Bienieckiego dziewcząt 28, do Popówki m. p. Podhorskich dziewczynek 10, do Rybczyniec m. p. Mazaraków dziewczynek 10, do Ujarzyniec m. p. Mańkowskich Józefostwa dziewczynek 20. Ogółem 245 dzieci.

„Wydział" ma jeszcze wysłać 83 dzieci —zatem cyfra 328 świadczy najwymowniej o dobrodziejstwie łaskawych ofiarodawców, którym na tem miejscy „wydział" składa serdeczne „Bóg zapłać".

— **Z komitetu rejonowego.** W celu uniknięcia możliwych zaległości ładunków zbożowych na kolejach w bliskiej kampanii zbożowej, kijowski komitet rejonowy zebrał dane co do stanu zasiewów w poszczególnych guberniach. Ostateczne wyniki zarządzonej w tym celu ankiety przedstawiają się jak następnie:

Gubernia wołyńska: z ogólnej przestrzeni zasiewów 61,2% średnich, 38,4% — złych. Gub. Chersońska: 44,6% w stanie zadawalającym; 54,9% średnim, 0,5% złym. Gub. besarabska: 69,5% dobrych, 29,3% średnich, 1,2 złych. Gub. czernihowska: 22,7% dobrych, 62,2% średnich, 15,1% złych. Gub. kijowska 73,4% dobrych, 24,7% średnich, 1,9% złych. Gub. podolska 67,1% dobrych 32,6% średnich i 0,3% złych.

Okazuje się że stan zasiewów przedstawia się tak, jak w roku 1906. Wobec tego komitet rejonowy postanowił przedsięwziąć też same środki, co i w roku 1906, tak aby do dnia 1 grudnia cały urodzaj zboża został przewieziony.

— **Przyjazd naczelnika kraju.** Wczoraj zrana powrócił z Beresteczka generał-gubernator kijowski gen.-ad. Trepow.

— **Walka z epidemią.** Wczoraj pod przewodnictwem p. o. gubernatora kijowskiego Czychaczewa odbyło się w zarządzie gubernialnym posiedzenie gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej. Debaty były nader ożywione i zajmujące.

Przedewszystkiem wyjaśniono, iż w obecnej chwili miasto rozporządza dostateczną ilością łóżek w szpitalach dla chorych na cholerę; mianowicie: w szpitalu Aleksandrowskim 68, żydowskim 22, kiryłowskim 28, w kolejowych: na stacyi Kijów II gi i Kijów I-szy 14, w Ławrze —5.

Punktów sanitarno-obserwacyjnych posiada obecnie Kijów 5, mieszczę się one przy cyrkułach: podolskim, płoskim, łukjanowieckim, łybedzkim i starokijowskim, oprócz tego funkcyonują jeszcze dwa punkty sanitarnę: na przystani i w Puszczy Wodnej.

Dr. Burczak oświadczył zebranym, iż zawiązał rokowania z towarzystwem, opiekującem się wyspą Truchana, w sprawie urządzenia tam punktu sanitarnego. Towarzystwo zgodziło się ponieść część wydatków na ten cel. Wobec kilku wypadków cholery na Teliczce, postanowiono w cyrkule pałacowym zaprowadzic specyalną karetę dla przewożenia chorych z tak odległego punktu do szpitala Aleksandrowskiego.

Następnie podniesiono kwestyę wodociągową w związku z ustawicznemi skargami na brak wody, w niektórych dzielnicach miasta. Prof. Wysokowicz postawił zarzut miastu, iż zgodziło się na ozonacyę wody tylko tytułem próby w ciągu 1 roku, gdy tymczasem ozonacya okazała się najlepszym środkiem uzdrowotnienia wody.

Dr. Burczak wyjaśnił, że podobna kwestya nigdy nie była wszczynaną. Towarzystwo wodociągów chciało, aby po upływie terminu rocznej gwarancyi, jaką zapewniała firma Siemens i Halske co do czystości i zdrowotności wody, miasto podjęło się samo eksploatacyi stacyi. Ponieważ na mocy kontraktu czystą i zdrową wodę musi dostarczać towarzystwo wodociągów, więc zarząd miejski odrzucił podobną propozycyę.

Niezależnie od tego towarzystwo zażądało, aby w razie wprowadzenia ozonacyi wody, miasto odstąpiło od wygranych już 4 procesów o kary nałożone na tow. wodociągów oraz od 3 innych, wygranych już w pierwszej instancyi. Oczywiście, miasto nie mogło przystać na tego rodzaju warunki, nic wspólnego z ozonacyą wody nie mające.

Następnie zwrócono uwagę na skargi dowodzącego wojskami, demijewieckiego kuratoryum sanitarnego i osób prywatnych na zanieczyszczanie Łybedzi przez wody kanałowe. Prof. Wysokowicz i dr. Burczak wyjaśnili, że fakt ten jest smutną koniecznością, wobec przeprowadzenia kolektora przez Kreszczatyk, gdyby nieczystości kanałowych nie odprowadzano do Łybedzi, popłynęłyby one po Kreszczatyku.

Pomimo to zebranie postanowiło zbadać kwestyę zneutralizowania wód kanałowych i wybrało komisyę pod przewodnictwem prof. Wysokowicza, która rozpatrzy projekt neutralizacyi nieczystości za pomocą chlorku miedzi, lub zapomocą odpadków nafty.

O środkach przedsięwziętych przeciwko epidemii na prowincyi objaśnił zebranych inspektor lekarski dr. Ornacki. Stwierdził on przedewszystkiem, że cholera, acz zwolna, rozwija się jednak w gubernii stale; ilość zasłabnięć z każdym dniem się zwiększa.

Przedstawiciele ziemstw zaznaczyli, że do wszystkich miejscowości, gdzie wydarzyły się wypadki cholery, ziemstwo niezwłocznie delegowało studentów wyższych kursów i felczerów, gdyż doświadczonych lekarzy brak.

Sprawnik powiatu kijowskiego, Fallet, przedstawił fakt, jaki miał miejsce we wsi Czerniachowie, gdzie w braku sanitaryuszy musieli pochować zmarłego na cholerę policyanci.

Zebranie wyraziło życzenie, aby lekarze, studenci i felczerzy obznajmiali ludność w miejscowościach ogarniętych epidemią ze sposobami pielęgnowania chorych na cholerę i chowania zmarłych bez obawy zarażenia się.

Środki przedsięwzięte przeciwko cholerze na drogach wodnych zebranie uznało za zupełnie wystarczające i racyonalne.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 12 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej za pomocą analizy bakteryologicznej ustanowiono fakt zasłabnięcia na cholerę w 4 wypadkach. Zmarło w szpitalu Aleksandrowskim 5 osób.

W szpitalu Kiryłowskim: przywieziono wśród objawów cholery 3 osoby, zmarło 3 osoby, pozostaje w szpitalu chorych na cholerę 32 osoby.

W szpitalu żydowskim: przywieziono 1 osobę, nie umarł nikt, pozostaje w szpitalu 25 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 571 osób, zmarło z nich 245.

Wśród objawów cholery znajduje się służący w laboratoryum szpitala Aleksandrowskiego, Petrakowski.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi sanitarno-wykonawczej.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W sobotę d. 5 czerwca w kościele św. Aleksandra w Kijowie ks. W. Baranowski pobłogosławił związek małżeński między panną Bronisławą Monwid-Dorohostayską a współpracownikiem naszym, p. Jerzym Baranowskim. Nowożeńcy proszą nas o zakomunikowanie, iż zamiast rozsyłania zawiadomień o ślubie ofiarowali oni na cele kulturalne do rozporządzenia redakcyi rb. 10.

— UJĘCIE ZŁODZIEJA. Wczoraj do jednego z mieszkań w domu Nr 41 przy ul. M. Błagowieszczeńskiej zakradł się złodziej. Wkrótce jednak zauważono jego obecność w mieszkaniu. Złodzieja schwytano i odprowadzono do cyrkułu. Nazywa się on S. Szklar.

— NIEUDANA UCIECZKA. Wczoraj z kancelaryi sędziego pokoju prowadzono do więzienia pod eskortą stójkowych oskarżonego o dokonanie kradzieży P. Karpowa. Więzień próbował umknąć. Wtedy jeden ze stójkowych ściskając go uderzył K. szablą, raniąc lekko w głowę. Karpowa schwytano i osadzono w areszcie przy cyrkule bulwarowym.

— KRADZIEŻE. Do pozostawionego bez nadzoru mieszkania Rozenberga (Maryjsko-Błagowięszczeńska 10) wkradło się czterech złodziei. Stróż wszakże spostrzegł ich obecność i to zmusiło złodziei do szukania ratunku w ucieczce. Jednego z nich pozbawionego praw W. Matwiejewa aresztowano — pozostali zbiegli.

Pozatem okradziono mieszkania: Czystiakowa, Szabaskiowicza, Komkera (W Wasylkowska 45), Rubcowoj (Gogolewska 22) i Lenc (Kozłowska 15). Z mieszkania pomocnika adwokata J. Wola (Meryngowska 10) skradziono ubrania, przyczem podejrzewanego o kradzież aresztowano.

Suszkiewiczowi skradziono w tramwaju złoty zegarek z łańcuszkiem. S. zwrócił uwagę na nieznanego osobnika, który siedział przy nim i ciągle zakrywał się gazetą. Podejrzewanego o kradzież policya aresztowała. Okazało się, że był to złodziej zawodowy S. Pirożyński.

— ZGUBA. E. Sielecki zawiadomił policyę, że w restauracyi »L'Univer« przy ul. Instytuckiej zapomniał portmonetki z 65 rb. i takowa zniknęła bez śladu.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya zaaresztowała następujących złodziei: Biłyka, Staśkowa, Gaczana i Wasiliewa. Przy ul. Rejtarskiej 17, policya złapała na gorącym uczynku kradzieży Łukaszonkę, którego zaaresztowała.

— GRABIEŻ. Na N. Polikarpowa Makarowskiego, idącego o 12 godz. w nocy z górki Włodzimierskiej na Kreszczatyk, napadło dwóch rabusiów. Zabrawszy mu pugilares z pieniędzmi i dokumentami, rabusie zbiegli.

— POŻARY. W obejściu Chrzanowskiej przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej wszczął się pożar na strychu 6 piętrowego domu, z powodu nieprawidłowego urządzenia kominów. Straż ogniowa umiejscowiła pożar. Oprócz strychu zostało uszkodzone ostatnie piętro.

— »JESZCZE POLICYA A TRAMWAJ«. Policmajster zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o zmuszenie T-wa tramwajowego do stosowania p. 54 kontraktu z miastem, na mocy którego wszyscy agenci policyi, jeżeli tylko mają odpowiednie świadectwa od policmajstra, mają prawo jeżdżenia tramwajami bezpłatnie. Podobną prośbę przesłał policmajster gubernatorowi.

TEATR I MUZYKA.

Koncert symfoniczny w ogrodzie klubu kupieckiego.

Ktoby chciał powziąć pewną opinię o muzyce polskiej na mocy programu, wykonanego dn. 16 b. m. przez orkiestrę p. Szneefogta, ten niechybnie musiałby dojść do dwóch wniosków: pierwszy — w muzyce polskiej, pomimo całego zastępu jej przedstawicieli, rzeczy prawdziwie piękne i wartościowe należą do wyjątków, drugi—wszelka dążność ku postępowi jest jej zgoła obcą. Bo prócz „Stepu" Noskowskiego, w którym głębsze natchnienie łączy się z dość jaskrawą ilustracyą zewnętrzną współczesnej twórczości polskiej, czem wypełniony został ów program, który rzekomo miał zjednoczyć „najcelniejsze" utwory polskich mistrzów? Archaiczna uwertura z „Hrabiny" i mazur z „Halki"? Alež są to rzeczy, po pierwsze, zbyt ograne, po drugie, mające zbyt specyficzne znaczenie operowo, by można było traktować je, jako „kolubryny" koncertu symfonicznego. Pozatem Paderewski—dlaczego właśnie „Menuet" i „Melodya" jego znalazły się w programie? Chyba po to, by wykazać rozpoczynającym muzykom różnicę, zachodzącą pomiędzy fortepianem a orkiestrą. Następnie „Tańce hiszpańskie" Moszkowskiego i „Reveil du lion" Kątskiego—rzeczy niewątpliwie ładne, ale czyż urządzając prawdopodobnie ów jeden jedyny w całym sezonie koncert „polski", nie godziłoby się pomyśleć, że przecież na niewykonaniu tych utworów publiczność ostatecznie niczby nie straciła, a iluż to kompozytorów współczesnych, godnych najszerszej popularyzacyi, zostało dzięki temu poza obrębem programu...

„Np. „Odwieczne pieśni" Karłowicza... Wykonywując je p. Szneefogt oddałby prawdziwą przysługę nie tylko polskiej, ale i wszelkiej wogóle publiczności, albowiem genialny ów utwór jest jedną z najszczytniejszych koncepcyi muzycznych ostatniej doby.

Szopena, którego reprezentował „Marsz pogrzebowy" i dwa Preludya pomijam, albowiem nie rozumiem zgoła, poco, mając całą skarbnicę dzieł specyalnie orkiestrowych, uciekać się do przeróbek, które bądź-cobądź posiadają zawsze jakąś wadę. „Szumka-Dumka" Zawadzkiego, rzecz w swoim rodzaju wcale nawet ładna, odegrana niezwłocznie po Szopenowskim marszu, przypominała żarty owych parodystów, którzy w sposób wielce umiejętny potrafią połączyć pewien ustęp, dajmy na to, z „Walkiryi" — z „Hop moi hreczanyki" lub czemś podobnem.

Wogóle, jeśli miał być to koncert historyczny—brakło mu wszelkiej systematyczności, jeśli wyłącznie artystyczny, t. j. złożony z istotnie najcelniejszych utworów mistrzów polskich—dla przyczyn wyżej wymienionych najzupełniej chybił on celu.

Zwracając się do wykonania zaznaczyć winienem, iż nosiło ono wogóle charakterystyczną dla p. Szneefogta cechę sumienności i nietuzinkowego temperamentu. Nie wszystkie jednak tempa tego dyrygenta zasługują na miano właściwych, np. zbyt jednostajne tempa w „Stepie", składającym się z szeregu różnorodnych nastrojowo momentów, uczyniło tę prześliczną rzecz cokolwiek bezbarwną. O subtelności efektów dynamicznych trudno sądzić wobec niepomyślnych dla orkiestry symfonicznej warunków akustycznych (olbrzymi rezerwoar powietrzny, pochłaniający delikatniejsze szczegóły i rozczłonkowywujący brzmienie orkiestry.)

Solista koncertu, skrzypek p. Zuccarini, wykazał w polonezie A-dur Wieniawskiego znacznie rozwiniętą i czystą technikę (udają mu się zwłaszcza *staccata*) i ładny ton. Przyśpieszanie tempa kładzie się na karb tremy. **W. T. D.**

KRONIKA POLSKA.

— **Nowy obraz Wojciecha Kossaka.** W krakowskim pałacu sztuki wystawiono nowy obraz Wojciecha Kossaka, drugi z seryi, mającej odtworzyć chwile wybitniejsze z dziejów rodziny Zamoyskich. Obraz ten przedstawia «Piąty pułk ułanów pod Kuflewem w 1831 r.» Obraz—jak donosi «Nowa reforma» — na pierwszy rzut oka tłumaczy się jasno zarówno treścią, jak charakterystyką pędzla swego twórcy. Temat jakby stworzony dla Kossaka. Oto pod wsią Kuflewem piąty pułk ułanów Zamoyskiego przebiega przez linię artyleryi ks. Sapieby, dążąc na plac rozprawy. Na tle doskonale uchwyconego pejzażu marcowego widzimy linię bateryi polskich. Po przez tę linię, pomiędzy dwu działami, przedziera się w pełnym galopie pierwszy szwadron «amarantowych» ułanów. Rozmach, niesłychana, właściwa tylko Kossakowi brawura pędzla, tak doskonale oddająca polski temperament artysty, przepyszne ugrupowanie szeregów i ustawienie w nich typów żołnierzy i oficerów, świetnych w swoim wyrazie, odsłaniają całą skalę talentu Kossaka. Obraz nawskros batalistyczny, nawskroś polski, pełen kolorów i słońca, budzi uczucie zapału i radości na widok tężyzny typów, takiej naszej, swojskiej.

— **Ludność Warszawy.** Według danych, zebranych przez policyę w m. Warszawie, ludność tego miasta w dn. 14 stycznia r. b. wynosiła 781,179 osób, w porównaniu z rokiem poprzednim o 17,125 osób więcej.

W podziale według wyznań ludność przedstawia się, jak następuje:

Katolików 417,948—53,5 proc., żydów 306,061 — 39,2 proc., prawosławnych 31,651—4,1 proc., ewangelik.-augsb. 14,068—1,8 proc., mariawitów 7,002—0,9 proc., ewangel.-reform. 3,052—0,4 proc., Mahometan 650—0,1 proc., staroobrzędowców 231—0,03 proc., baptystów 220—003 proc., ormiano-gregorj. 160—0,03 proc., ormiano-katolik. 60—0,01 proc., anglikanów 49—0,01 proc., karaitów 19, budystów 7, Menonitów 1.

— **Wydalenia** Jak z Prus donosi «Gaz. ostrowska, władze pruskie wydaliły z okolicy Ostrowa pewnego gospodarza-polaka, posiadającego 40 morgów roli, jako obcokrajowca, za granicę rosyjską. Zapakowano mu sprzęty na wóz i odwieziono do Skalmierzyc. Podobno już trzeci raz odstawiono ową rodzinę, złożoną z ojca, matki i pięciorga dzieci, do granicy, lecz pierwsze dwa razy władze rosyjskie nie chciały jej przyjąć, twierdząc, że gospodarz jest poddanym pruskim, mieszkającym już kilkanaście lat w Prusach.

— **Hojna ofiara.** Na rzecz budowy pomnika Chopina w Warszawie Ignacy Paderewski nadesłał, za pośrednictwem paryskiej filii «Laenderbanku», znaczną bardzo ofiarę, bo wynoszącą w listach zastawnych i gotowizną około trzech tysięcy rubli.

— **S. p. Kazimierz Kaszewski.** Jak już doniosły telegramy, zmarł sędziwy i powszechnym szacunkiem otoczony nestor krytyków polskich, ś. p. Kazimierz Kaszewski.

Urodzony w d. 5-ym marca 1825 r. w Warszawie, po ukończeniu studyów w uniwersytetach zagranicznych, Kaszewski poświęcił się w młodym wieku pracy na niwie literackiej.

Wkrótce zasłynął jako krytyk literacki bardzo sumienny, jako krytyk artystyczny wytworny, jako tłómacz dramatów greckich i zachodnio-europejskich bardzo dobry, jako myśliciel głęboki i jako publicysta wysoce ceniony.

Był sekretarzem przy instytucie wychowania panien w Puławach, następnie przy akademii medyczno-chirurgicznej w Warszawie, w końcu przy b. Szkole Głównej.

Przez rok wykładał logikę i psychologię na kursach przygotowawczych do Szkoły Głównej w roku 1862/3.

Przez długi szereg lat pracował w biurze komitetu Tow. kred. Warszawy.

Jako znawca literatury polskiej i obcej, ś. p. Kaszewski był członkiem i referentem wielu komitetów konkursowych powieściowych, poetyckich i dramatycznych, w których zawsze wytrawne jego zdanie wysoko ceniono i z niem się liczono.

Pisał językiem pięknym, stylem jasnym, często obrazowym, nieraz dobitnym i silnym.

Jako człowiek nie miał nieprzyjaciół, nie miał nawet obojętnych—wszyscy go wysoko cenili i wszyscy szczerze kochali.

— **Radość hakatystów.** «Dziennik Powszechny» pisze: W tych dniach sukcesorowie ś. p. Preszla sprzedali dobra «Olchowiec», położone w gub. lubelskiej. Wiemy z dobrego źródła, że nabywcami są niemcy z Berlina, którzy, nie mogąc na własną rękę nabyć tego majątku, podstawili żyda. Znaczny ten obszar bardzo żyznej gleby ma być rozparcelowany między kolonistów niemieckich. Bardzo to smutne. O kupno tych dóbr ubiegali się również ziemianie z sąsiedztwa. Pożądane byłoby bliższe wyjaśnienie, dlaczego stało się tak, a nie inaczej.

— **Rosyjsko angielska izba handlowa.** Wobec założenia w Warszawie oddziału rosyjsko-angielskiej izby handlowej, oddział warszawski stara się posiadać stałego swego przedstawiciela przy głównym zarządzie w Petersburgu. Obecnie oddział warszawski zajęty jest zbieraniem materyałów co do stosunków handlowych pomiędzy Anglią a Królestwem Polskiem.

— **W sprawie konkursu dramatycznego.** Komitet sędziów konkursu dramatycznego, ogłoszonego przez teatry rządowe warszawskie, zamieszcza w pismach warszawskich co następuje:

Z powodu śmierci prezesa sądu konkursowego, ś. p. Władysława Bogusławskiego, oraz ś. p. Maryana Gawalewicza, a także wskutek usunięcia się dwu sędziów, skład obecny sądu konkursowego przedstawia się, jak następuje: Ignacy Baliński, Zdzisław Dębicki, Mieczysław Frenkiel, Aurli Drogoszewski, Gabryel Kempner, Józef Kotarbiński, Stanisław Kozłowski, Ignacy Matuszewski, Władysław Rabski, Józef Śliwicki, Julian Adolf Święcicki.

Warunki konkursu były wielokrotnie ogłaszane.

Autorowie, którym nie dogadzają te warunki lub też obecny skład sędziów, zechcą zawczasu wycofać swoje sztuki, aby uniknąć po ogłoszeniu wyroku możliwych, a gorszących zarzutów, polemik i protestów. Następną podpisy członków sądu.

— Z prasy. Ostatni zeszyt tygodnika krajoznawczego «Ziemia» wychodzącego w Warszawie obejmuje treść następującą: B. Janusz-Pochodzenie i zastosowanie ornamentu geometrycznego w ceramice przedhistorycznej; Gustaw Manteuffel—O zamkach polsko-inflanckich; Józef Raciborski—«Dorotka» w Kaliszu; St. Th.—Sven Heddin w Tybecie; Boruta—Gawędy krajoznawcze; E. M.—Nowe książki i Kronika krajoznawcze.

— **Polka doktorem medycyny.** Pani Marya Ratyńska, warszawianka, po złożeniu egzaminu i napisaniu rozprawy z dziedziny anatomii patologicznej w uniwersytecie w Zurychu otrzymała stopień d-ra medycyny, poczem objęła stanowisko w sanatoryum w Berkenwelder pod Berlinem.

OFIARY.

Na Koło kobiet. Za pośrednictwem p. Maryi Czaplińskiej wpłynęło do kasy «Koła kobiet polek» na instytucye przez nie ufundowane od zarządu fabryk Sitkowieckiej i Czapuchowieckiej rb. 50.

Na wpisy. W drugiem półroczu bieżącego roku szkolnego na ręce ks. kapelana Stanisława Pawłowskiego następujące osoby złożyły ofiary na rzecz wpisów dla niezamożnych uczni: K. J. rb 15, M. M. rb. 100, K. J. rb. 75 razem rb. 190, z której to sumy opłacono wpisowe za uczni realnej szkoły («św. Katarzyny») E. L. dopłac rb. 20 i za K. O. (za pierwsze i drugie półrocze) rb. 75, a także za uczenicę żeńskiego niemieckiego gimnazyum A. J. rb 40, razem rb. 135 (pokwitowania szkolne nr nr 39, 376, 405 i 151). Pozostaje na rok 1910-1911 rb 55. Sz. Sz. Ofiarodawcom w imieniu udobrodziejstwowanych składa serdeczne Bóg zapłać ks. St. Pawłowski.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Stan urodzajów do dnia 15 czerwca.** W ciągu ostatnich dwóch tygodni widoki na urodzaj pogorszyły się znacznie, a to z powodu suszy, jaka w tym czasie zapanowała w całej Rosyi.

Z ankiety zarządzonej przez peters. agencyę telegraficzną widać, że urodzaje w gub. kijowskiej zapowiadają się pomyślnie: w powiecie berdyczowskim pszenica i żyto ozimie—doskonałe, pszenica jara dobra, żyto jare i owies—nie złe; w powiecie wasylkowskim oziminy—doskonałe, pszenica jara, jęczmień i owies dość dobre; w powiecie zwinogródskim oziminy doskonałe, pszenica jara i jęczmień dobre, owies nie zły; w powiecie kaniowskim pszenica ozima doskonała, żyto dobre, pszenica jara, owies i jęczmień dość dobre, w powiecie lipowieckim pszenica ozima, pszenica jara, i żyto doskonałe, owies i jęczmień dobry; w powiecie radomyskim pszenica ozima i żyto dobre owies i jęczmień zadawalające, pszenica jara — zła; w powiecie skwirskim pszenica ozima i żyto doskonałe, owies i jęczmień zadawalające, pszenica jara—zła; w powiecie taraszczańskim pszenica ozima i żyto doskonałe, pszenica jara i owies dobre, jęczmień zadawalający; w powiecie humańskim pszenica ozima, żyto, owies i jęczmień doskonałe, pszenica jara dobra; w powiecie czerkaskim pszenica ozima doskonała, pszenica jara i żyto dobre, owies i jęczmień zadawalające; w powiecie czehryńskim pszenica ozima i jara, owies i jęczmień dobre, żyto doskonałe. Nie urodziły gryka i proso.

Na Podolu i Wołyniu a także w Galicyi Wschodniej pszenica ozima doskonała, pszenica jara, groch i żyto dobre, owies i mak zadawalające. Jarym zbożom susza dała się bardzo we znaki.

W powiatach ostroskim, równieńskim, a także częściowo i w powiecie dubieńskim, pszenica ozima dobra, żyto, owies i jęczmień zadawalające, chmiel i buraki—mierne; w powiecie starokonstantynowskim pszenica ozima i żyto doskonałe, pszenica jara, owies i jęczmień dobre.

Jak się reklamują pisma amerykańskie?

W jaki sposób niektóre pisma amerykańskie się reklamują, świadczy o tem chicagowskie pismo, które w pierwszem wydaniu nazywa się „The Chicago Examiner", a w następnych wydaniach nosi tytuł „American". Otóż to pismo ma ciągle nowe pomysły, których celem jest: narobienie hałasu i zdobycie jak najszerszego koła czytelników. Jakże się do tego bierze? Oto w każdym numerze zamieszcza kupon i ogłasza konkurs, wyznaczając kilkadziesiąt nagród: dla tej osoby, która wygra i dla tej, która dla wygrywającej kupony zbierała. A nagrody to nie byle jakie: Przed 2 ma laty była pierwsza nagroda: podróż do ziemi św. tam i napowrót, a wszystko pierwszą klasą. Tę nagrodę zdobył polak, ks. Gordon, a p Neringowa, która prowadziła kampanię, zbierając kupony, za to, że jej kandydat wygrał, dostała 5 tysięcy koron. Dalsze nagrody były: wycieczka do Europy 5 ciu osób, 10-ciu osob po Ameryce, 10 fortepianów, a potem kilkaset mniejszej wartości nagród. Następny konkurs był dla uczniów chicagowskich: Podróż naokoło ziemi. Nie koniec na tem! Aby tej podróży nadać więcej zainteresowania, pismo wysłało z Chicago po trzech chłopców w dwie przeciwne strony i naznaczyło nowe nagrody dla tej trójki, która prędzej przybędzie. Jedni udali się przez Ocean Spokojny, a drudzy przez Atlantyk. Kto prędzej ziemię objedzie? Uczniowie wszystkich szkół chicagowskich napastowali rodziców, krewnych, znajomych i kogo tylko mogli, ażeby prenumerowali „Examinera", a im dali kupony. To też mnóstwo prenumeratorów zdobyli ci... młusińscy, chociaż tylko sześciu odbyło podróż naokoło świata pod opieką korespondentów pisma. Obecnie wyznaczyło pismo dwieście tysięcy koron na wycieczki wakacyjne, z czego 3 osoby, posiadające największą ilość kuponów, zostaną wysłane do Europy, głównie do Oberamergau, na przedstawienie.

Oprócz większych konkursów i nagród są co tygodnia mniejsze. Ot np. kto będzie miał kupon z niedzielnego wydania, ten dostaje bilet na jakąś wystawę, lub jazdę łódką po jeziorze. Jest w mieście wielki cyrk, to pismo wynajmuje wszystkie miejsca i prowadzi tam dziatwę, posiadającą kupony. Czasem, i to dość często, wynajmuje pismo okręty i zabiera kilka tysięcy dzieci, lub starszych na wycieczki po jeziorze. Rozumie się, że orkiestra, jedzenie, łakocie, ognie sztuczne i t. d. wszystko także za darmo, a wszystko pierwszej klasy. Ten „Examiner-American" wychodzi tak: O godz pół do 5-ej rano już każdy prenumerator ma „Examinera" w domu. Oprócz tego na wszystkich rogach ulic, jakoteż w rękach chłopców-sprzedawaczy są numery do nabycia. To wydanie jest sprzedawane spokojnie, bez krzyku. O godz. pół do 10-tej już zaczyna się muzyka: Automobile i powoziki pędzą na wszystkie strony, rozrzucając po rogach ulic duże paczki „American". W tej też zaraz chwili zaczynają się krzyki chłopców, sprzedawaczy gazet: „Moon Edition!" (wydanie południowe) Potem o godz. pół do 12-tej nowe krzyki: „Business Edition!" A potem wydanie: „Extra!" Kogoś zamordowali, lub bankructwo jakiego banku, albo też jakaś ważna wiadomość z Europy, lub coś podobnego. Przed godziną pierwszą już roznosiciele sprzedają wydanie wieczorne. Potem następuje wydanie sportowe, zawierające telegraficzne wiadomości wyścigów konnych, gry w piłkę i t. d. Potem wydanie 7-me następnie „różowe" (bo na różowym papierze drukowane), a wreszcie około godziny 6-ej wieczorem wydanie ostatnie, ósme. Często, jeżeli się coś ważnego zdarzy, co może ogół zainteresować, to jest jeszcze jedno, lub więcej wydań. Oprócz tego, jeżeli się gdzie odbywają wybory polityczne, lub ważniejsza walka na pięści, to na gmachach redakcyjnych rozwieszają olbrzymie płótna i co chwila podają za pomocą elektrycznych świateł wyniki wyborów, lub też przebieg walki. W międzyczasie, aby się przypatrujący nie nudzili, rzucają na płótno różne świetlane komiczne obrazy.

Nie dziw, że wobec takiej agitacyi pismo jest wszystkim znane. Wykazy podane pod przysięgą udowadniają, że „Examiner-American" sprzedaje dziennie przeciętnie 162 tysięcy egzemplarzy.

Ostatnie wiadomości

Niemcy przeciw Rosyi. Prasa niemiecka wyraża coraz większe oburzenie z powodu projektowanego ograniczenia w Rosyi kolonizacyi niemieckiej. Dzisiejszy „Berl. Tagb." pisze z tego powodu: „Małostkowe idee są zawsze cechą słabych głów, co usprawiedliwia postępek rządu rosyjskiego, gdyż Rosya nie ma obecnie prawdziwych mężów stanu, lecz tylko polityków chwili".

Zmiany ambasadorów. W kołach ambasady angielskiej w Paryżu mówią o ważnych zmianach w dyplomacyi angielskiej. Ambasador w Konstantynopolu, Lowther, ma być przeniesiony do Petersburga. Jego następcą w Konstantynopolu ma być jeneralny gubernator w Kairze, do Kairu zaś będzie przeniesiony Kitchener.

Pożar w Paryżu. Wskutek wybuchu gwałtownego pożaru, spaliło się 5 wielkich zabudowanych posiadłości. Przy zawaleniu się ogromnego domu zginęły 34 osoby wśród gruzów i płomieni.

Szkody są olbrzymie.

O zmianie w gabinecie niemieckim. Omawiając ostatnie zmiany ministeryalne w Prusach i podkreślając ich nagłość, „Westminster Gazette" pisze: „Trudno przypuszczać, aby tak nagłe usunięcie trzech najważniejszych w Prusach ministrów, było jedynie dziełem fantazyi cesarza Wilhelma. Należy raczej dopatrywać w tem jakiejś myśli głębszej, wypływającej z poczucia, że stosunki wewnętrzne Prus domagają się gwałtownych reform, przeprowadzenie których musi być powierzone nowym ludziom. Konieczność tych reform dyktuje nie tylko rozum stanu, ale zwykły zmysł praktyczny".

Zmiany te zajmują wciąż opinię publiczną. Zdaniem niemieckiej prasy opozycyjnej, przeważa mniemanie, że pomimo powołania na stanowisko pruskiego ministra skarbu narodowego liberała, dotychczasowego nadburmistrza Magdeburga, d-ra Lentzego, agrarny kurs polityki nie ulegnie zmianie.

Francya a Chełmszczyzna. Czytamy w poważnym tygodniku „Opinion" wiadomość następującą:

„Mimo dyskrecyi, cechującej wystąpienie rządu francuskiego wobec rządu rosyjskiego, aby go odwieść od przekształcenia granic polskich, prasa angielska, znana ze swej niedyskrecyi, fakt ten podniosła. Ale w sprawach delikatnej natury wychodzi na to, że się za wiele powiedziało, nie domawiając wszystkiego. Czy wiadomo, że p. Stołypin pragnął tylko usłyszeć jedno słowo, aby mieć minę przekonanego? Czy wiadomo, że pogłoska urzędowa pozwalała nam się domyślać w Paryżu, że Rosya byłaby skłonna do liczenia się z wątpliwościami, jakie wywołał we Francyi nierozsądny *(deraisonnable)* projekt rozdziału geograficznego i administracyjnego, który tak silnie uraził polaków w ich przywiązaniu do szanowanych jeszcze tradycyi narodowych?"

Zjazd stojałowczyków i narodowych demokratów. W Rzeszowie odbył się zjazd stronnictw chrześcijańsko-ludowego oraz narodowych demokratów, złączonych w związku narodowo-ludowym. Pierwszy przemawiał ks. Stojałowski, zdając sprawę z działalności związku narodowo-ludowego w parlamencie i opowiadając, w jaki sposób nastąpiło połączenie się jego z narodową demokracyą. Następnie mówił prof. dr. St. Grabski, opowiadając ze swej strony, w jaki sposób przyszło do skutku połączenie się posłów narodowo-demokratycznych z ks. Stojałowskim. Potem znowu przemawiał ks. Stojałowski, atakując ludowców, rząd, nam. Bobrzyńskiego, marszałka Badeniego za urządzanie naganki na prezesa Koła, d-ra Głąbińskiego. Ks. Stojałowski groził, że jeżeli to nie ustanie, to on ze swymi posłami z Koła Polskiego wystąpi. Przemawiał jeszcze p. Szajer, poczem uchwalono kilka rezolucyi, wreszcie uchwalono wotum ufności dla związku narodowo-ludowego.

Uwłaszczenie kmieci bośniackich. Ustawa o uwłaszczeniu kmieci bośniackich została już przez rząd austryacki i węgierski zatwierdzona i w najbliższych dniach przedłożona będzie sejmowi bośniackiemu.

Prawo wyborcze dla kobiet. Włoska komisya parlamentarna uchwaliła rozszerzyć prawo wyborcze na kobiety. Zanim projekt ten wniesiony będzie pod obrady plenarnego posiedzenia parlamentu, postanowiono zebrać ostatnie dane statystyczne co do liczby kobiet, które z prawa tego korzystać mogą.

Żądania rusinów. Rusini złożyli w radzie państwa w Wiedniu wniosek, w którym żądają, aby zakładanie nowych szkół wstrzymano do czasu, póki pokrzywdzone narody nie otrzymają tyle szkół, aby na 800 mieszkańców wypadała jedna szkoła ludowa, na 200 000 mieszkańców jedna szkoła średnia, na trzy miliony mieszkańców jeden uniwersytet.

Francya i Niemcy. W paryskich kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że z powodu zmiany ambasadora niemieckiego można liczyć na trwałe polepszanie się w dalszym ciągu stosunków politycznych francusko-niemieckich.

Bojkot towarów greckich. Donoszą do Wiednia, że tureccy tragarze i marynarze w poszukiwaniu towarów greckich zburzyli restauracyę, należącą do obywatela Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Konsulowie amerykańscy założyli niezwłocznie energiczny protest. Władze tureckie zapewniły, że właściciel restauracyi otrzyma odszkodowanie i poleciły aresztować winowajców. Konsulowie wszystkich państw zażądali, aby władze tureckie energicznie przeciwdziałały nadużyciom, jakich się dopuszcza komitet bojkotowy.

Zatarg angielsko serbski. Z powodu pominięcia przemysłu angielskiego przy serbskich dostawach wojskowych, wynikły ostre nieporozumienia między Anglią a Serbią. Nagły wyjazd posła angielskiego stoi w związku z tą sprawą.

Polityka antypolska a katolicyzm. O stosunkach w Poznańskiem zamieszcza ostatnia „Kölnische Volk-Zeitung" obszerny artykuł, w którym dowodzi, że germanizacya prowadzi z konieczności do protestantyzacyi tej dzielnicy. Autor pomienionego artykułu wykazuje jasno całą przewrotność antypolskiej polityki i wskazuje szkody, jakie Kościołowi katolickiemu wyrządza obecny system szkolny.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Zajście w uniwersytecie.

Lwów. — W uniwersytecie odbył się wiec, podczas którego studenci rusińscy domagali się utworzenia uniwersytetu rusińskiego. W czasie, gdy uczestnicy wiecu opuszczali gmach uniwersytetu policya usiłowała aresztować hałasujących studentów, ci jednak zaczęli strzelać do policyi, raniąc przytem wypadkowo księdza.

Rewizya senatorska.

Warszawa.—Odbyła się rewizya straży ogniowej, skutkiem której prezydyum magistratu zostało obciążone zarzutem roztrwonienia.

Fałszerze monet.

Częstochowa.—Wykryto tutaj i aresztowano fałszerzy monet.

Przysięga w języku rosyjskim.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych podało do wiadomości dyecezyi rzymsko-katolickich, że wszystkie przysięgi winny być składane w języku rosyjskim.

Pożar.

Zmierzynka.—Spalił się pakhauz. Pożar wybuchł wczoraj o g. 1-ej w nocy. Straty przypuszczalnie nieznaczne, gdyż towarów było stosunkowo niewiele.

W sprawie otrucia Buturlina.

Petersburg. — Służący przy instytucie medycyny eksperymentalnej zeznali, że lekarz Panczenko w swoim czasie przychodził do instytutu i prosił o wydanie mu pewnej dozy trucizny, twierdząc, iż jest mu ona potrzebna dla doświadczeń.

Sprawa Ungern-Sternberga.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że niejaki Jagołkowski, który był w swoim czasie aresztowany, został potem przez Hartinga wypuszczony na wolność z warunkiem, aby się zgodził być agentem policyjnym. Wkrótce potem Jagołkowski, pełniąc polecenia Hartinga w Brukseli, został posiadaczem dokumentów Ungern-Sternberga oraz rzucił bombę w gmachu sądowym, chcąc spowodować przez to wysiedlenie rosyan z Brukseli. Aresztowano go i skazano na ciężkie roboty. Są przypuszczenia, że Jagołkowski jest właściwie samym Ungern-Sternbergiem.

Ungern-Sternberg wysłał do żony telegram, w którym wyraża nadzieję, iż wkrótce zostanie wypuszczony na wolność.

Stołypin na urlopie.

Petersburg.—Z Najwyższego zezwolenia prezes rady ministrów, minister spr. wewn., sekretarz stanu Stołypin wyjechał na czas niejaki z Petersburga, zachowując ogólne kierownictwo nad sprawami. Prezesowi rady ministrów towarzyszy w podróży, jako sekretarz urzędnik do szczególnych zleceń Jabłonskij.

Wyjazd gen. Dumbadze.

Petersburg. — Dumbadze wyjechał na Kaukaz.

Nowy dyscyplinarny batalion.

Petersburg.— Wkrótce ma być wydane rozporządzenie o utworzeniu w Dubnie batalionu dyscyplinarnego.

Różne.

Petersburg.—Kokowcew i Charitonow wypowiedzieli się przeciwko powiększeniu emerytury oficerskiej do 80% pobieranej pensyi.

Petersburg. — Razem z intendentami pociągnięto do odpowiedzialności sądowej dostawcę Rubachina i pełnomocnika jego Korelskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Jarosław.—Głównodowodzący wojskami zamienił Władimirowi, który brał udział w zabójstwie listonosza i w ograbieniu poczty w roku 1906, karę śmierci na dożywotne ciężkie roboty.

Warszawa.—Senator Neuhardt i wszyscy członkowie komisyi rewizyjnej opuszczą Warszawę 25 czerwca.

Mikołajów. — Porzucili pracę robotnicy cechu mechanicznego przy budowie okrętów, wystawiając jako motyw niesprawiedliwą ocenę. Administracya zaproponowała powrót do pracy, grożąc w przeciwnym razie uwolnieniem.

Ekaterynosław.—Wskutek przepełnienia wielu pawilonów przyjmowanie eksponatów na południowo-rosyjską okręgową wystawę w większej części oddziałów wstrzymano. Funkcyonuje telefon i biuro pocztowo-telegraficzne. Na otwarcie wystawy zaproszono ministrów, będących honorowymi kuratorami.

Mohylów. — Przeciągnęła burza z deszczem ulewnym i gradem. Piorun uderzył w kopułę cerkwi Trockiej, wskutek czego wybuchł pożar, który wyrządził znaczne szkody.

Petersburg. — Minister skarbu polecił zawiesić na czas od dnia 1 lipca do dn. 1 września 1910 zwrot akcyzy od cukru wywożonego za granicę. Rozporządzenie to nie dotyczy cukru wywożonego do Persyi przez morze Kaspijskie i granicę lądową, do innych azyatyckich krajów ościennych, oraz do Finlandyi, jeżeli finlandzkie komory celne zaświadczą, iż cukier spożyty zostanie wewnątrz kraju. Od dn. 1 lipca do 1 września 1910 roku wywóz cukru do Finlandyi ulegać będzie nieznacznej zwłoce, niezbędnej dla wydania odnośnych kwitów. Rozporządzenie to również nie dotyczy cukru, przyjętego na komorze do dnia 1 lipca.

Warszawa. — W piątym dniu popisy awiatyczne trwały najdłużej. Utoczkin latał w pojedynkę 12 m. 12 sek., z pasażerem 4 min. 5 sek. Wzlot barona de Catterna trwał 16 min. 33 sek.

Derbent.—Znany rozbójnik Ramazin oddał się dobrowolnie w ręce naczelnikowi okręgu kuryńskiego.

Władykaukaz.—Komisya ogólna zarządu okręgowego postanowiła rozpocząć starania o wprowadzenie sądu przysięgłych w całym okręgu terskim.

Carycyn.—Przybyli tutaj dla wyjaśnienia przyczyn pożarów gubernator i prokurator sądu okręgowego.

Mohylów. — Udzielono pozwolenia na wydanie pogorzelcom Mohylowa zapomogi w kwocie 25 tys. rb.

Termin protestu weksli został w Mohylowie przedłużony do dnia 6 października 1910 r.

Odesa. — Rada miejska ofiarowała 300 rb. na wybudowanie w Czembarze domu ludowego im. Bielińskiego.

Ryga.—W łotyskiej uroczystości śpiewackiej uczestniczy przeszło 100 stowarzyszeń, liczących 3,000 członków. Panuje wzorowy porządek.

Petersburg. — Koło gazowni odbył się walny wzlot wojennego aerostatu w jedwabnej powłoce, pojemności 1,500 metrów kubicznych. Dokonał wzlotu porucznik Danilewskij i trzej oficerowie. Latawiec skierował się ku jezioru Ładoga.

Urmia.—Posiłki, otrzymane przez turków, wpłynęły na uspokojenie się kurdów. Kurdom pozostawiono prawa i przywileje, jakiem cieszyli się do powstania. Gubernator Urmii Mohteszam us-sałtane został wezwany do Tabrisu. Życząc wszakże pozostać w Urmii, stara się za pomocą agentów i podkupionych osób urządzić demonstracye na swoją rzecz.

Z S udj Bulaka donoszą, że między ludźmi Kazi—Fotana i właścicielami wsi Kulindże przyszło do bójki. Z obu stron zabito 4 osoby, raniono 6. Wielu urzędników milicyi nie otrzymujących pensyi rozjechało się.

Wiedeń.—„Corr. Bureau" donosi: „Według informacyi agencyi z dobrze poinformowanego źródła, aresztowany w Petersburgu br. Ungern Sternberg znany jest w odnośnych miejscach jedynie, jako korespondent wiedeńskiej agencyi telegraficznej. Pomiędzy nim, a ambasadorem austryackim w Petersburgu, attaché wojennym hr. Spanoki, nie było żadnych innych stosunków. Dlatego zupełnie nieracyonalne jest wynajdywanie jakiegokolwiek związku pomiędzy sprawą Ungern Sternberga i nieobecnością w Petersburgu hr. Spanoki. Może być oficyalnie stwierdzono, że major Spanoki bierze corocznie urlop w tym czasie. Kilka miesięcy temu prosił o zwykły urlop na początku czerwca, którego też mu udzielono we wskazanym czasie.

Teheran. — Oddział Jefrema wkroczył do Teheranu i powitany został przez ludność.

Sofia. — Dnia 19 czerwca w nocy na granicy bułgarsko-serbskiej, w pobliżu Dubnicy nastąpiło starcie turków z bułgarami.

Według pogłosek, zabito 3 żołnierzy tureckich. Urzędowego potwierdzenia pogłosek jeszcze niema.

Urmia. — Przybył do Tergeweru jeden batalion turecki z działem górskiem i zajął górującą pozycyę.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. — Izba posłów przyjęła wniosek, by na przyszłość członkowie komisyi stałych izb wybierani byli według systemu proporcyonalnego, odpowiednio do liczby głosów w każdej frakcyi.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. Giełda Kolenderska. Pszenica 1 rb. 06 — 1 rb. 08 kop., żyto w nat. 118/120 zoł. 84 — 85 kop., owies nizinowy 67 — 68 kop., zamoskiewski 63—64 kop., gryka 85 kop.

Rybinsk. Pszenica 9 rb. 25 kop., żyto w nat. 116|119 zoł. 6 rb. — 6 rb. 15 kop., owies zwykły 3 rb. 30 — 3 rb. 35 kop., kamski 3 rb. 20 — 3 rb. 25 kop., kasza 9 rb. 25 — 9 rb. 35 kop., groch 7 rb. 25 — 7 rb. 40 kop., mąka żytnia 7 rb. 25 — 7 rb. 40 kop. i 6 rb. 75 — 6 rb. 90 kop., pszenica 9 rb. 75 k. — 10 rb. 25 kop.

Ryga. Pszenica 1 rb. 06 kop., żyto 88 — 89 kop., owies 70 — 72 kop., siemię lniane 1 rb. 88 — 1 rb. 90 kop., makuchy 1 rb. 04 — 1 rb. 05 kop.

Czystopol. Żyto w nat. 116/120 zoł. 61 — 62 kop., owies w nat. 76/80 zoł. 42 — 43 kop., mąka 6 rb. 30 kop.

Berlin. Pszenica 201 mar. i 189¼ mar., żyto 114 mar. i 149 mar., owies 145½ mar. i 149¾ mar., jęczmień 113 — 120 mar.

Giełda Petersburska.

Dn. 11 czerwca 1910 r.

4% Państwowa renta	91⅜
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	90¾
5% pożyczk. prem. 1864 r.	465
5% „ „ 1866 r.	352½
5% obl. prem. Szlach. Banku	321
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	465
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	500
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	398
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	167½
„ Briansk. Relsk. Fab.	122
„ Połt.-Wsch. kol. żel.	240½
„ Putiłowsk.	141½
„ Bakinsk. T-wa Naftow.	274
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	130
„ Petersb. Prywat. i Komm.	220
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „	—
„ „Hartman"	239
5% pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	103⅝
4% świadectwa włościańskie	100
5% pożyczka 1908 r.	104

Usposobienie z walorami państwowymi mocne z hipotecznymi mocne, z dywidendowymi mocne i bardzo ożywione. Z premiówkami mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 19-go czerwca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.55
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.10
	4% renta państwowa 1894 r.	91 40
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.40
	Dyskonto prywatne	3½%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.70
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	— —
	4½% pożyczka 1909 r.	102.00
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.50
	Dyskonto prywatne	2 [illegible] %
	Usposobienie ożywione.	
Londyn	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104½
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	102
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1908 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	—

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Towarzystwo Akcyjne

„Wł. A. Doliński"

Kijów, Kreszczatyk Nr 22 w dziedzińcu.

Skład główny i fabryka **Żylańska Nr 29** dom własny.

POLECA:

Słynnej fabryki **Ruston, Proctor & C-o** w Lincoln, Anglia.

Garnitury parowe najnowszej konstrukcyi z lokomobilami o ciśnieniu 10 atmosfer i młocarniami o potrójnem czyszczeniu.

Gazogeneratory i motory do gazu ssanego.

Fabryki **„Perkun"** w Warszawie.

Motory naftowe dwutaktowe z parowem ochładzaniem cylindra.

Kosiarki żniwiarki i wiązałki na stalowych kołach amerykańskie Walter A. Wooda. 18185

Fabryka wyrobów betonowych

Inż. J. Włyńskiego

Adres: **IRPEŃ** st. K. K. Ż. D. **przyjmuje obstalunki.** Na płyty, ścianki, rynny, bordiury do **trotuarów, werand** etc., **segmenty do studzien** 0'71, 1'00 i 1'50 metra średnicy, dachówkę i różne przedm. według obstalunku. Wyroby także widzieć można: **M.-Włodzimierska Nr 43 m 17.** 18175

DOM HANDLOWY

Warchałowski i S-ka

Kijów, Kreszczatyk Nr 25, telefon 914

POLECA:

PŁUGI fabryki **JAN ZAWADZKI i S-ka**

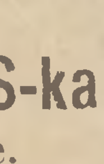
Grabie konne. Maszyny żniwne.

WAGI patentowane fabryki HESSA.

WORKI fabryki Hertwig i Pejtan w Bolderaa.

NAWOZY SZTUCZNE 18476

APTEKARZ **Ap. KOWALSKI**, Warszawa, Graniczna 10, wyrabia **świetne** wysyłane do Paryża — **OD**



POTU i odparzeń nóg, rąk, pod pach, zapachu potu **Sudoryn** w *blaszance* **z sitkiem**, 70 i 40 kop. Skutek po 1-raz. użyciu.

ODCISKÓW skóry zgrubiałej na podeszw., piętach, brodawek **Klawiol** płyn, lub plaster 35 kop.

ZGAGI czkawki, złego trawienia bólu i kataru żołądka, kiszek, wątroby sodopepsyn **pastylki Russyana**, 60 k.

KASZLU **astmy**, duszności, chrypki, zaflegmienia, kataru krtani, gardła, oskrzeli i płuc **granulki Russyana**, 75 k.

BÓLU głowy, zębów, migreny **Brasikon Russyana** 80 i 40 kop.

Żądać wszystkich wszędzie, przytem z *firmą apteki Ap. K-go*. 50 kop. przesyłka obstalunków nie mniej **od** 1 do 5 rb. 18237

Najlepsza naturalna mineralna woda

nie ustępująca innym wodom 11631—22

jak Apolinaris Biliner, Gischubler etc. Dostał przyjm się: **w. Żytnik. poczt. st. Luroważne - Krzyłowce**, gul. pod. Za **100** but. **12 rb., 50** but. **6 rb.** St. kol. **„Kotiużany"** Połud. Zach. kol.

REGINA

nagrodzona Listem Pochwalnym na wystawie kulinarnej w Warszawie w 1902 r. Medalami srebrnymi na wystawach: Zdrojow j w Ciechocinku w r. 1908, Hygienicznej w Lublinie i w Płoskirowie w 1909 roku medalem srebrnym. 3182

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Kreszczatyk 25. 18021

Hofhera i Schrantza lokomobile, lokomobile samochody. Młocarnie parowe. Młocarnie konnne kieratowe. Wialnie-sortyrówki.

Mac Cormick'a Żniwiarki. Wiązałki. Grabie. Brony sprężynowe i talerzowe. Szpagat Manilski. Części zapasowe.

Pielaczki Drzewieckiego i «Planet» Obsypniki do kartofli.

Siewniki. Brony Leena. Wagi. Sikawki. Walce Kempbella. Separatory. Odryskiwacze.

FIGURKA JAK ÓSEMKA

to jest pół szczęścia 18237

kto chce takową mieć, proszę kupować gorsety tylko w salonie

M-me Paul-Marie Luterańska № 3 bel-etage, drugi dom od rogu Kreszczatyku



17534

BRACIA JABŁKOWSCY
WARSZAWA. BRACKA. 23.

WEŁNY - JEDWABIE - BAWEŁNY

KONFEKCYA DAMSKA

BIELIZNA DAM. i MĘSKA

CAŁE WYPRAWY od Rb. 100 — Rb. 5000.

WYSYŁKA PROB, KATALOGÓW i ZLECEŃ PONAD Rb. 12 BEZPŁATNA. 1814

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

IGNACY GRABOWSKI

SOKÓŁ

Komedya heroiczna z czasów renesansu polskiego w 6-ciu obrazach.

Nagrodzona **I-szą nagrodą** na konkursie im. Jul. Słowackiego. Z przedmową Władysława Rabskiego. Z portretem autora. rb. 1.60

18435 *Do nabycia we wszystkich księgarniach.*

Superfosfat, tomasówkę, saletrę chilijską,

kainit, 30% i 40% sole potasowe.

Poleca: **DOM HANDLOWY** 18556

Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński

Kijów, Puszkińska Nr 11.

Adres dla depesz: Kijów — Nieczuja. Telefon Nr 13-36.

Fabryka powozów 1852



A. HORTEL w Warszawie, Długa Nr 29. Posiada zapas powozów gotowych, przyjmuje obstalunki i reparacye. Katalogi ilustrowane na żądanie wysyła.

Telefon Nr 22-21.

Egzystuje od r. 1830.

Nałęczów

Źródła szczawy żelazistej radyoaktywne.

gub. lubelska, st. kolei Nadw. Zakład leczniczy **cały rok otwarty.** Poczta, telegraf na miejscu. Miejscowość zdrowotna, malownicza. Rozległe spacery i wycieczki. Własna orkiestra. Hydroterapia, kąpiele żelaziste, borowinowe, igliwiowe, gazowe, mineralne, sztuczne. Wszelkie metody leczenia fizykalnego: kąpiele świetlne, 4-komorowe, powietrzne i słoneczne. D'Arsonwalizacya, Roentgenizacya, Elektroterapia. Masaż ręczny i wibracyjno-elektryczny. Werandowanie. Wody mineralne. Kefir. Kuracye dyetetyczne. Ordynujący lekarze: **K. Tokarski** (dyrektor zakładu), **K. Szokalski** (zom. dyr. zakł.), **L. Czarkowski**, **M. Gliński**. Sezon letni od d. 1 czerwca. Prospekt i cennik na żądanie franco gratis. 18490

Fabryka kafli

J. ANDRZEJOWSKIEGO

Kreszczatyk № 16.

Poleca udoskonalone ogrzewacze do pieców

„WULKAN" **D-ra Zielińskiego.** Warszawa, Mazowiecka № 4.

Oszczędność opału. 18061 Osuszanie wilgoci.



SENSACYJNA NOWOŚĆ! Wzamian złotego zegarka, kosztującego 200 rb, polecamy zegarek **›Secesya‹**, który z fasonu i piękności nie ustępuje złotemu. Zegarek płaski, grubości srebrnego rubla z prawdziwego amerykańskiego nowego złota, nigdy nie traci swego początkowego wyglądu; jest on wygrawerowany oryginalnemi rysunkami **›kwiatów‹** (zob. rys). Zegarek **›secesya‹** wyróżnia się regularnym chodem, elegancyą i artystycznym wyrobem. Chód na kamieniach, naciąg ony bywa raz na 40 godzin. Cena 3 rb. 75 kop.; 2 zegarków 7 rb. Taki sam damski 4 rb. 75 k. Dodaje się **darmo** piękny łańcuszek z nowego złota, brelok i zamszowy woreczek do przechowania zegarka. Wysył. zegarki uregul. do minuty, za zalicz. poczt. i bez zadatku. Jeżeli się zegarek nie będzie podobał, zwracam pieniądze. Przesyłka do 2 szt. 40 k. (na Syberyę 75 k.) Adres: **Dom Eksportowy J. Sztrumfeld, Warszawa, Ś-to Krzyska Nr 48. Oddz. 181.** 18578

Pierwszorzędna farbiarnia francuska

specyalne parowe oczyszczanie ubrań

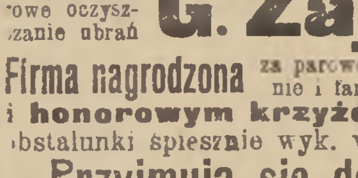
G. Zajcewa

Kijów, Proreznа 2 w d. Towarzystwa Rosya. 4614

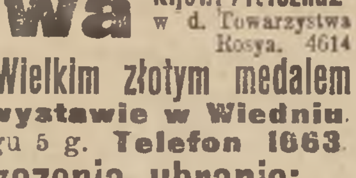
Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.** Obstalunki spiesznie wyk. w przeciągu 5 g. **Telefon 1663.**

Przyjmują się do czyszczenia ubrania:

odwabne, wełniane, pluszowe, atłasowe i t. d. Firanki, portyery, suknie balowe, szynele, kitle, marynarki, peniuary kolorowe i inne. Przyjm. **do prania** bieliznę, kołnierze, mankiety. Prasowanie według metody zagranicznej.



POLSKA FABRYKA farb olejnych (egz. od 1893 r.)



Poleca farby i pokost (olej gotowany) w dobrym gatunku i o cenach umiarkowanych. Cennik gratis.

Kijów, plac Aleksandrowski dom wł. № 6,

tamże skład tapet po cenie fabrycznej. Telefon 2048.

Popierajcie przemysł krajowy!



Przybory podróżne gotowe i na zamówienie. Najtaniej w specyalnej pracowni **Henryka Hoyera** Kreszcz. 38. Robota elegancka i mocna!!! Kufry wyłącznie fornierowe. Przyjmuje pop. i **odnowienia.** 17489

Ruberoid

najlepsze w świecie dachy, niezbędny dla każdego gospodarstwa wiejskiego idealny materyał na **dachy i wszelkie inne pokrycia.** Nie wymaga remontu ani pokrycia farbami. W zimie zabezpiecza od zimna w lecie od upału. Wieloletnia gwarancya trwałości. Polisa ubezpieczeniowa jak za **żelazo**. Najlepszy izolator dla fundamentów i podług. Przedstawicielstwo i zakłady — Kantor Techniczny M. L. Klugman. Kijów, Prorezna Nr 12, telefonu 1321. Zarządzający oddziałem izolacyi Inż. Techn. **J. S. Guzik.** 17705

Z powodu mającego nastąpić odrestaurowania

MAGAZYN

„Old England"

„Klimowicz", Kreszcz. 31

Naznacza w ciągu kilku dni

Tanią Sprzedaż

wszystkich bez wyjątku towarów.

Do taniej, po cenach niżej fabrycznych, sprzedaży należą: bielizna z zagranicznych płócien i angielskich zefirów, trykotowe wyroby, słomiane i filcowe kapelusze, podróżne rzeczy, perfumery i inne. 18577

Student poszukuje kondycyi w mieście. Karawajowska 18 m. 3, godz. 10—12, 3—5. 18570

Nadzw. Okazya za 2 rb. 75 k. Gotowa spódnica z gustow. wełn. tryko, zrobiona według ostat. mody, z wyszyc. edwab. we wszyst. ciemn. kolor. Wysyłamy za pobr. poczt. bez zadatku za przesył. pobier. 55 k. Przy przesył. 3 spódnic, przesył. darmo. **Bez ryzyka.** Jeżeli się nie podoba pieniądz. zwrac. Także spódnica z lep. mater. i lepiej zrobiona 3 rb. 25 k. Wskazać obw. w pasie i długość w centymet. lub zmierz. sznurkiem. Fabr. A. Kissmana, Łódź Nr 126 18538

Kuchnia Jarska

opracował J. K. Czarnota. (długoletni kucharz zakładu D-ra Tarnawskiego w Kossowie).

Drugi nakład rozszerzony. Czwarty tysiąc. **Cena rb 1, w opr 1.50.**

Nakład księgarni Polskiej we Lwowie. 18498

W Kijowie na składzie w księgarni **Leona Idzikowskiego.**

Kijow. I-sza Sala Licytacyjna

zatwierdzona przez rząd i kaucyonowana.

Kreszczatyk 27, tel. 1642.

Przyjmuje w komis do sprzedaży **z licytacyi** z wolnej ręki najrozmaitsze umeblowania pokoj, towary, biżuteryę i inne rzeczy

Przechowywanie najrozmaitszych towarów i rzeczy z gwarancyą i asekuracyą od ognia.

Opakowanie, przewóz i wysyłka na wszystkie stacye kolejowe.

Licytacya co tydzień.

Szczegóły w lokalu sali codziennie od g. 10—6-ej. **Ocena rzeczy w domu—gratis.** 18103

Praktyczny Zachwyt **Podarunek. Gospodyń.**



Nowo-wynaleziony przyrząd, oczyszczający za jednem uderzeniem z pestek 12 wisien, wiśnie pozostają całe. W ciągu 20 minut można oczyścić całe wiadro. Niezbędne w każdem gospodarstwie domowem, cukierniach, fabrykach i t. p. Cena rb. 1.50. Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem. Główne przedstawicielstwo i skład w magazynie naczyń metalowych i gospodarskich

Br. BRABEC

Właściciel: Ed. Brabec 17812

Kijów, Kreszczatyk Nr 44, telef. 414. Moskwa, Pietrowka Nr 7.

Tania kuchnia

Koła Kobiet Polek. Daje obiady od g. 1 — 4 po południu

po 25 kop.

Zupa — 10 kop., mięso 15 kop. **Fundukłejowska 16 m. 1.** 175

PLASTER 18900

„SALVATOR" W. Borowskiego

Niszczy bez bólu odciski, brodawki i zgrubienia skóry. Skład główny: Apteka W. Borowskiego, **TŁOMACKIE 10** w Warszawie. Żądać wszędzie.

W Kijowie Południowo-Rosyjskie Tow. „JUROTAT".

Towarzystwo Akcyjne Zakładów Ceramicznych

w Opocznie **Dziewulski & Lange** w Sławiańsku

Fabryka posadzek terakotowych, płytek glazurowanych i wyrobów z gliny ogniotrwałej. Generalny reprezentant i wyłączna sprzedaż na Połud.-Zach. Kraj i gubernię czernihowską.

JAN DOUGLAS, Biuro Techniczne, Karawajowska 1. Telefon 14 98.

Skład fabryczny W. Wasylkowska 27.

Cenniki, kosztorysy i albumy na żądanie gratis. 18560

Sprzed. przeszło DWA miliony słoików.



Sprzed. przeszło DWA miliony słoików.

18098

Niezbędna w każdym domu polskim

Encyklopedya Staropolska Ilustrowana

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym, a wspaniałym podarkiem

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-iu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, prof. Al. Brückner, tak pisze (w Bibl. Warsz.) o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w tem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 14618

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"

zamawiających dzieło w administracyi pisma cena zniżona do rb. 11. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

50% oszczędności opału, usuwa wilgoć patent **Multiplikator ogrzewania.**

Dr. **W. P. Kłobukowski** Inż.-chem. Warszawa, Al. Jerozolimska 71. Oddział w Kijowie: Kreszczatyk 25 m 27. tel 27-21. Przedstawicielstwa w niektórych miejscowościach niezajęte. 14032

Amerykański Magazyn Broni 18176

B. J. WINNERA

Kijów, Kreszczatyk № 41.

Poleca największy wybór broni myśliwskiej, wyłącznie poważniejszych zagranicznych fabryk. **Strzelby myśliwskie niegwintowane sprzedają się obecnie bez pozwolenia.**

Ceny umiarkowane. Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Alfred Grodzki, Warszawa

Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

POLECA: Maszyny żniwne, grabie, i szpagat oryg. **„Manilla".**

Lokomobile i młocarnie angiel. fabryki **Ransomes, Sims & Jefferies.**

FRASY PAROWE DO SŁOMY. 1854

Informacyi udziela w **Kijowie W. Piotrowski,** Puszkińska № 41 mieszk. 19.

GDZIE

nabyć można bez najmniejszej dopłaty najsmaczniejsze cukierki w eleganckich wazach, a torty na tackach terrakotowych?

Tylko w cukierni **„MARQUISE"** Włodzimierska 39 róg Prorożnej.

7-mio kl. szkoła realna na wsi

z kl. podwstępną i internatem. Egzaminy 6 i 7 września n. st. Praca fizyczna. Dodatkowa łacina. **Letni internat. Czerwony Dwór,** st. po z. Grodzisk. Dyrektor H. Rygier. 18422

Telefon 1913. 17256

Nr 34. Pasaż Kreszczatyk Pasaż Nr 34.

Bazar rzeczy okaz. i mebli

B. N. Lifszyca

nabyte tylko **OKAZYJNIE** w majątk., bogatych domach, sprzed.

i licytacyach

daje możność sprzedawania najrozmaitszych rzeczy **za bezcen** we wszystkich stylach od najtańszych do wspaniałych modelowanych na rozmaitszych

MEBLI

ustr., obrazów, dywanów, portyer, bronzu, kryształu, serwisów, rowerów i tysiące najrozmaitszych rzeczy do użytku domowego.

Nr 34. Kreszczatyk, Pasaż Nr 34.

STANISŁAW RUCIŃSKI

Fryzyer Damski (ondulateur)

Kijów, Kreszczatyk Nr 18, wprost do domu szlacheckiego. Nagrodzony medalami w fryzyerskiej Akademii w Paryżu 1905 r. Poleca się specyalnością postiches, ondulation i czesanie dam. 18468

Handel „RĘCZNA PRACA"

Kijów, Kreszczatyk 43, w podwórzu

otrzymany duży wybór Narzędzi ogrodowych i pszczelarskich

HAMAKI ze szpagatu kokosowego.

Ręczna maszyna do prania

„Guszka" 17999

Nie psuje rąk, nie wymaga natężania.

Amerykańskie maszynki do robienia lodów.

Ameryk. maszynki do mięsa.

Uwadze pp. wojskow. i letnik. otrzymane **lekkie łóżka przenośne** z kufrem.

Hotel „International"

Kijów, w pobliżu Dumy, Kreszczatycki zaułek 5. Telefon 628.

Ceny od 75 kop. do 3 rb. na dobę

Miesięcznym—ustępstwo.

Na każ. poc. powóz. Wynaj. na godz.

Z szacunk. **Tadeusz Mroczkowski.**